Nr. 279. — Rocznik XXIV

Czwartek, 5 grudnia 1895.

Kuryer Poznański
ycsedzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św Mar. nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Radykalny gabinet francuzki coraz śmieléj rzuca się w objęcia oportunizmu, skoro spostrzega na widnokręgu jakieśkolwiek niebezpieczeństwo dla swego bytu. „Instynkt zachowawczy“ jest u niego tak silny, że jeden z ministrów nie wzdrygał się na poniedziałkowem posiedzeniu Izby mówić wprost o oportunizmie, aby zwalczać niewygodnych sojuszników socyal. Przy obradach nad etatem kultu zaproponował socyalista Walter skreślenie tego etatu, celem „przywrócenia równości wyznań“. Walter jako mer w St. Denis kazał swego czasu usunąć z cmentarzy krzyże i nie pozwolił odbywać procesyi ze względu na komunikacyą. Pozostał on wierny swojéj przeszłości, wnosząc rzeczony wniosek. Rząd znalazł się w przykréj sytuacyi, radykałowie bowiem zawsze zwalczali etat ten w imię swych podstawowych zasad. Minister Combes oświadczył jednak z wielką swobodą, że obrady budżetowe nie są stósowną chwilą do załatwienia wielkiéj kwestyi odłączenia Kościoła od państwa. Kościelna organizacya Francyi opiera się na układzie państwowym i nie może być zniesioną głosowaniem nad budżetem. Ci, którzy sądzą, że konkordat nie ma racyi bytu, niech domagają się unieważnienia go w parlamencie. Zanim jednak konkordat zostanie wypowiedzony, należy mieć pewność, że się ma kraj poza sobą. Program gabinetu nie zawiera wprost kwestyi odłączenia Kościoła od państwa — zapowiada tylko ustawę o asocyacyach, która poprzedzić musi odłączenie Kościoła od państwa. Wniosek Waltera sprzeciwia się zatem logice i *oportunizmowi*. Większość poszła na ponętę tych dwóch frazesów, któremi posługiwały się wszystkie gabinety i wniosek Waltera odrzuciła 355 głosami przeciw 156 gł. Za wnioskiem głosowali oprócz socyalistów także radykałowie, rząd więc radykalny odniósł zwycięztwo bez radykałów. Następnie uchwalono, co już wczoraj donosiliśmy, etat kultu. — Zdrowie ministra spraw zewnętrznych Berthelota pozostawia wiele do życzenia. Prawdopodobnie poda się on do dymisyi. Na następcę jego wymieniają kilka osobistości, pomiędzy innemi deput. Tournellesa, daléj Decraisa i Sarriena. Według innéj pogłoski ma Bourgeois objąć sprawy zewnętrzne, a sprawy wewnętrzne, któremi obecnie kieruje, powierzyć komu innemu. — Biura Izby wybrały komisyą do zbadania projektu wystawy w roku 1900. Trzech członków komisyi oświadczyło się za projektem, trzech przeciw urządzeniu wystawy, a pięciu pragnie zmiany projektu.

Orędzie prezydenta Clevelanda, odczytane wczoraj na posiedzeniu kongresu waszyngtonskiego omawia w pierwszym rzędzie kwestye finansowe, podnosząc, że są one obecnie tak powikłane, iż wymagają pospiesznego i rozważnego działania. Orędzie porusza nadzwyczaj wielki ubytek złota ze skarbca od 14 lipca 1890 r. i zmniejszenie się z tego powodu rezerwy złota. Co do stósunków z W. Brytanią podnosi orędzie notę z lipca r. b., wyraźnie oświadczającą, że polityka Stanów Zjednoczonych jest stanowczo przeciwną rozszerzaniu posiadłości któregokolwiek mocarstwa europejskiego na kontynencie amerykańskim w drodze gwałtu. Ztego powodu Stany Zjednoczone widziały się zniewolone zaprotestować przeciw powiększeniu terytoryum brytańskiéj Guyany, sprzeciwiającemu się prawom i życzeniom Wenezueli. Kwestyą tę należy bez wszystkiego oddać do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu. Anglia nie dała jeszcze odpowiedzi na tę notę. Następnie ubolewa prezydent z powodu krwawych zatargów na Kubie. Pomimo sympatyi wielu Amerykanów dla tych, którzy walczą o większą autonomią i wolność, są Stany Zjednoczone obowiązane zachować neutralność. Co do Armenii wywodzi orędzie, że kilka większych mocarstw Europy ma traktatem zapewnione prawo bronienia nietylko swych poddanych w państwie tureckiem, ale w ogólności chrześcian. Prawem ich jest pobudzić rząd turecki, aby zapobiegł brutalnym wybuchom fanatyzmu. Jeśli mu się to nie uda, to obowiązkiem mocarstw jest wystąpić w ten sposób, aby nie powtórzyły się tak straszne wypadki, jakie niedawno wywołały oburzenie w całym świecie cywilizowanym. — Poruszając sprawy handlowe, rozwodził się Cleveland z naciskiem o dyferencyalnem traktowaniu amerykańskiego wywozu ze strony Niemiec, które dotyczy zarówno bydła, jak innych płodów spożywczych. Daléj wspomina prezydent z ubolewaniem fakt, że amerykańskie Towarzystwa zabezpieczeń są wypierane z Niemiec i radzi wobec tego przedsięwziąć środki retorsyjne.

Izba włoska obradowała wczoraj nad wewnętrzną i zewnętrzną polityką rządu. Di Rudini wygłosił wielką mowę opozycyjną, w któréj w końcu oświadczył, że czas jest przywrócić panowanie wolności, sprawiedliwości i moralności. W podobnym duchu wyrażali się Cristofoni i Napoleon Colajanni. Vischi i Pandolfi bronili rządu. W końcu posiedzenia rozległ się z galeryi rezerwowanéj dla oficerów okrzyk: „Niech żyje wolność! Niech żyje republika!“ Okrzyk ten wzniósł jeden z oficerów, który niedawno puścił[illegible]lazaret, gdzie go leczono na obłęd umysłowy (?). Wedle najświeższéj depeszy Izba przyjęła 267 głosami przeciw 131 gł. rezolucyą, wyrażającą rządowi zaufanie.

* *Do Izb rolniczych* w Kościanie z powiatów kościańskiego i śmigielskiego wybrani zostali dnia 3 grudnia r. b.:

1) p. dr. Skarzyński,
2) p. dr. Jan Żółtowski,
3) p. Gustaw Raszewski,

37 contra 36 głosów. Z uprawnionych do głosowania stawili się wszyscy.

Kwestya prawna.

Kwestya, poruszona nie dawno w Kuryerze przez jednego z XX. proboszczy, czy i o ile patron ma prawo do materyałów budowlanych z rozebranych budynków kościelnych, była przedmiotem procesu w r. 1891, który się toczył w I instancyi przed sądem ziemiańskim w Raciborzu, a w II instancyi przed sądem nadziemiańskim we Wrocławiu Gmina katolicka w M. była właścicielką domu wikarjackiego i stodoły, które zostały rozebrane; materyał sprzedano, a patron zażądał od gminy wypłacenia $^2/_3$ ceny kupna, opierając się na tem, że mając prawny obowiązek ponoszenia $^2/_3$ ciężarów budowlanych przy wystawianiu nowych budynków, ma też i prawo do własności $^2/_3$ materyału budowlanego z rozebranych budynków ewent. do $^2/_3$ ceny kupna za takowe osiągniętéj. Sąd ziemiański w Raciborzu rozstrzygnął opierając się na reskrypcie ministra dla spraw duchownych z dn. 11 grudnia 1846, na korzyść patrona. Okólnik ten spowodowany został zapytaniem, wystósowanem do ministra dla spraw duchownych przez jednę z władz administracyjnych, czy patron czy gmina kościelna ma prawo do materyału ze starego budynku, *nie zużytego przy wystawieniu nowego budynku*. Minister rozstrzygnął na korzyść patrona, wychodząc z téj zasady, że prawa i obowiązki zawsze muszą stać w odpowiednim do siebie stósunku.

Pomimo tego sąd nadziemiański we Wrocławiu wyrokiem z dn. 28 września 1891 r. rozstrzygnął na korzyść gminy i pretensyą patrona do $^2/_3$ ceny kupna za sprzedane materyały budowlane z rozebranych budynków kościelnych uznał za nieuzasadnioną; sąd nadziemiański przyjął, że wyżéj wspomniany reskrypt nie ma obowięzującéj mocy prawnéj, ani nawet nie jest obowięzującym dla władz administracyjnych; daléj, że zdanie ministra nie odpowiada istniejącym przepisom prawnym. Budynki kościelne są jedynie własnością, niczem nieograniczoną, gminy kościelnéj (§ 170 cz. II tyt. 11 powsz. pr. kraj.), a więc tem samem i materyały rozebranego budynku (§ 89 cz. I tyt. 2 l. c.); zdanie ministra nie może się też opierać na tem, że pretensya patrona do $^2/_3$ materyałów budowlanych wypływa ze stósunku w jakim prawa i obowiązki patrona do siebie stać powinny; gdyż obowiązkom patrona w tym względzie odpowiadają inne patronom, właśnie dla tych ciężarów, które ponosić muszą, przyznane prawa czysto kościelnéj treści n. p. prawo prezentacyi (§ 587 cz. II tyt. 11 l. c.), rozwarte prawa honorowe (§ 588 l. c.) i obowiązek do alimentacyi zupełnie zubożałego patrona przez gminę kościelną. (§ 595 l c). Te prawa więc, przysługujące patronowi, równoważą jego obowiązki w obec gminy.

Powyższy reskrypt ministeryalny nie da się też zastósować do niniejszego przypadku, reskrypt ten tyczy się tylko tego przypadku, w którym chodzi równocześnie o rozebranie starego i wybudowanie nowego budynku w miejsce starego, podczas, gdy tutaj chodzi tylko o rozebranie starego budynku i sprzedanie materyału z takowego. W przypadku, którego reskrypt ministeryalny dotyczy, możnaby jeszcze może przychylić się do zdania ministra, wychodząc z téj zasady, że niesprawiedliwemby było, gdyby n. p. gmina kościelna materyał starego budynku, dający się jeszcze bardzo dobrze zużyć do nowego, bez powodu sprzedała i pieniądze dla siebie zagarnęła; w tym bowiem razie ciężar patrona przez sprzedanie zdatnych jeszcze do zużycia materyałów starego budynku zostałby znacznie powiększonym. Ale to jest quaestio facti, która w każdym pojedyńczym przypadku musi być roztrząsaną i któréj rozstrzygnięcie zależy od tego, czy i o ile owe materyały były do zużycia, czy więc ich sprzedaż była na razie uzasadnioną lub nie.

Praktyczny ten przypadek przyczyni się zapewnie znacznie do wyjaśnienia poruszonéj kwestyi.

Poznań, 2 grudnia 1895.

A. Wolinski, adwokat.

Mowa od tronu.

W białéj sali zamku królewskiego w Berlinie otworzył wczoraj dnia 3 grudnia w obecności sekretarza stanu Böttichera, członków Rady związkowéj i pruskiego ministerstwa stanu, oraz ca. 100 posłów, nową sesyą parlamentu kanclerz Rzeszy, książę Hohenlohe, następującą mową od tronu:

„Szanowni Panowie! Najjaśniejszy Pan raczył zlecić mi powitanie panów w jego i rządów związkowych imieniu. Prace panów przypadają na czas wspomnień onych wielkich dni, w których ćwierć wieku temu sprzątnęliśmy owoc pełnych chwały bojów, pamiątkę których święciliśmy niedawno. Założenie cesarstwa, zjednoczenie i potęga ojczyzny, oto nagroda zwycięztw wywalczonych pod dowództwem wielkiego cesarza, dzięki łączności niemieckich książąt i ludów, dzięki bohaterstwu armii naszéj i mądrości naszych mężów stanu. Dni one w wdzięcznéj chowając pamięci, nabrać świadomości posiadania ciężko zdobytych dóbr narodowych, a powodując się tą świadomością baczyć na to, co łączy w różnorodnych kolizyach opinii i interesów, przystoi narodowi niemieckiemu i niemieckiemu parlamentowi, który sam jest zdobyczą bojów onych. Jego to zadaniem budować wspólnie z rządami związkowemi na fundamencie założonym przed 25 laty w kierunku przepisanym przez konstytucyą: nad obroną i rozwojem prawa narodowego i nad dobrem ludu niemieckiego.

W tym kierunku, szanowni panowie, ułożone są także przedmioty obrad, które absorbować będą waszą działalność. Gdy z końcem sesyi, w któréj przyszły do skutku wielkie ustawy o postępowaniu procesowem zgromadził w około siebie parlament ś. p. cesarz Wilhelm dnia 22 grudnia 1876, dał wyraz nadziei, że jedność osiągnięta naówczas na polu prawodawstwa pociągnie ze sobą jedność prawną na polu całego prawa cywilnego. Nadzieja ta ziścić się ma obecnie.

W ciągu sesyi przedłożony zostanie panom *projekt kodeksu praw cywilnych*. Przeświadczone o znaczeniu ostatecznego usunięcia wielkich niejednolitości na polu prawa cywilnego dla powagi państwa i dla ekonomicznego rozwoju narodu, złożyły rządy związkowe badając projekt skończony z nakładem mozolnéj pracy — chętnie z pragnień i zapatrywań swych ofiarę. Oddają się one nadziei, że parlament równym ożywiony duchem przystąpi do obrad, i że tym sposobem uda się zakończyć wielkie dzieło na korzyść ojczyzny.

W ubiegłéj sesyi nie doprowadziło do celu usiłowanie wprowadzenia w sądowe postępowanie karne przepisów, któreby spotęgowały *szybkość i sprawiedliwość ścigania karnego*. Dojdzie panów nowe przedłożenie, w którem zaprojektowane są potrzebne zmiany i uzupełnienia ustawy o konstytucyi sądowéj i ordynacyi przepisów karnych.

Obok tych zadań z zakresu rozwoju prawa narodowego czeka na współdziałanie panów szereg projektów mających na celu dobro stanów zarobkowych. Rzemiosło, którego rozwój popierać poczytują rządy związkowe za jedno z najgłówniejszych swych zadań, nie posiada po większéj części prawidłowéj reprezentacyi, rządom zaś przystępującym do rozwiązania trudnych kwestyi organizacyjnych, brak współdziałającéj rady z licznych kół stanu rzemieślniczego. Celem zaradzenia temu brakowi i zarazem jako pierwszy krok do rozwiązania kwestyi organizacyi przedłożonem zostanie prawo o urządzeniu *Izb rzemieślniczych*.

Z handlem na *giełdzie*, którego rozwinięte formy są niezbędne w obec teraźniejszych rozmiarów wymiany towarów i walorów, połączone są niebezpieczeństwa, które dość często dają się uczuć ku szkodzie dobrobytu ludu. Także koła ludności nie biorące udziału w interesach giełdowych, mianowicie producenci wytworów rolniczych, mają w swoich gospodarczych interesach ponieść szkodę wskutek wpływu giełdy normującéj ceny. Usunięcie o ile możności tych niedomagań ma na celu projekt *ustawy o giełdzie* oparty na projektach giełdowéj komisyi ankietowéj, który niebawem przedłożony zostanie panom wraz z uzupełniającym projektem o *składach kupieckich*.

Odpowiednio do rezolucyi parlamentu zwraca się przeciwko pewnéj grupie nadużyć w handlu i industryi — projekt *o zwalczaniu nieuczciwéj konkurencyi*. W podobnym kierunku ułożony jest projekt mający rozszerzyć przepisy prawne *o handlu środkami zastępującymi masło* w interesie produkcyi mleczarń.

Ponieważ istniejąca ustawa o podatku od cukru niestety nie pociągnęła dotąd za sobą spodziewanego międzynarodowego zniesienia premii wywozowych i w obec niekorzystnego oddziaływania ogólnego położenia na targu cukrowym na rolnicze stosunki zarobkowe, żywe przejawiło się życzenie, aby odnośne ustawodawstwo zreformować gruntownie. Nad trudnem tem zadaniem zastanawiają się obecnie rządy związkowe.

Już w toku ostatniéj sesyi przedłożono panom projekt zmierzający do zmiany ordynacyi procederowéj a w szczególności przepisów dotyczących handlu obnośnego. Projekt ten zbadany powtórnie, przedłożony zostanie panom do uchwalenia.

W przepisach o spoczynku niedzielnym robotników przemysłowych, które zyskały moc obowiązującą z dniem 1 kwietnia b. r., upatrują rządy związkowe ważny krok na polu ochrony klas pracujących.

Podnieść można z zadowoleniem, że przepisy te wprowadzone zostały w życie w ogólności bez poszkodowania uprawnionych interesów. Powolne, skrupulatne prace przygotowawcze umożliwią także niedopełnione jeszcze wykonanie przepisów ordynacyi procederowéj, zmierzających do ochrony robotników przed szkodliwym zdrowiu nadmiarem pracy, o ile potrzeba takich przepisów da się rozpoznać.

Zarysy budżetu państwa i kolonii na przyszły rok etatowy otrzymacie panowie niebawem. Mimo oszczędnego odmierzenia wydatków wypadło zapisać dodatki matrykularne wspólne dla wszystkich państw związkowych w ilości znacznie wyższéj aniżeli przekazy spodziewane po ostrożnem oszacowaniu. Bądź co bądź obejmuje pozostające jeszcze obciążenie nadwyżka osiągnięta w ostatnim roku obrachunkowym w poszczególnych państwach po nad preliminarz z ceł i podatków spożywczych.

Również bieżący peryod etatowy zapowiada się pomyślnie wedle dotychczasowych rezultatów. Chociaż więc mniéj uwidoczniają się obecnie niedogodności wypływające dla gospodarki finansowéj poszczególnych państw związkowych z ich stosunku do budżetu Rzeszy, to poważnem przecie pozostaje zadaniem ustawodawstwa zapewnić cesarstwu i członkom jego na polu własnych finansów wyższą miarę wzajemnéj niezależności.

Dobre i przyjacielskie stosunki cesarstwa do wszystkich obcych mocarstw trwają bez zmiany. W połączeniu z rządami Rosyi i Francyi usiłowały Niemcy uchylić dalsze zawikłania grożące wskutek wojny między obydwoma wielkiemi, wschodnio azyatyckiemi państwami. Dzięki rozumnemu umiarkowaniu rządu japońskiego odniosły usiłowania nasze skutek i przyczynią się do zabezpieczenia i rozszerzenia pola pokojowéj działalności dla handlu i przemysłu cesarstwa niemieckiego

Na pożałowania godne zajścia w Turcyi i wywiązaną ztąd sytuacyą usilną zwracamy uwagę. Wiemne sojuszom i wyprobowanym zasadom polityki niemieckiéj, gotowe jest cesarstwo niemieckie każdego czasu do współdziałania z mocarstwami powołanemi do tego przez interesa swoje w pierwszym rzędzie, by służyć sprawie pokoju. Jednomyślność postanowień wszystkich mocarstw dokumentująca się w zamiarze szanowania istniejących traktatów i wspierania rządu Najjaśniejszego Sułtana w restytucyi uporządkowanych stosunków, — uprawnia do nadziei, że połączone usiłowania nie będą bez skutku.

Na rozkaz najwyższy w imieniu rządów związkowych ogłaszam parlament jako otwarty.“

Po odczytaniu mowy od tronu wzniósł prezydent parlamentu baron von Buol-Berenberg okrzyk na cześć cesarza, któremu zebrani z zapałem przywtórzyli.

Minister Köller,

jak donoszą pisma berlińskie, otrzymał dymisyą. Już w poniedziałek wieczorem rozeszła się w Berlinie pogłoska o tym fakcie w skutek doniesienia demokratycznéj „Volksztg.“, która pisała: „Cesarz przyjął w poniedziałek rano przed wyjazdem do Wrocławia dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych, i szefa gabinetu cywilnego Lukanusa i wysłuchał referatu obydwóch tych panów. Bezpośrednio potem udzieloną została p. Köllerowi dymisya. Pan Köller zdał interesa ministeryalne swemu podsekretarzowi stanu p. Braunbehrensowi i oświadczył „swym“ radzcom, że odtąd może z nimi komunikować się tylko jako osoba prywatna.“ Wiadomość tę potwierdzają z innéj strony z dodatkiem, że p. Köller tymczasowo wyjeżdża za urlopem. Powodu tego nagłego ustąpienia p. Köllera różni w różnych szukają okolicznościach. Bezpośrednią przyczyną miały być, jak jedno z berlińskich pism lokalnych donosi, „głęboko sięgające dyferencye. W pierwszym rzędzie ma się rozchodzić o antagonizm pomiędzy ministrem wojny Bronsartem a p. Köllerem. Oprócz tego napotkało podobno energiczne wystąpienie przeciwko socyalnéj demokracyi na silną opozycyą w pewnem urzędowem miejscu.“ Sprawa Delbrücka nie odegrała tutaj wedle doniesienia berl. „N. N.“ decydującéj roli. Że p. Köller prosił cesarza o urlop i uzyskał takowy, o tem donosi także półurzędowe biuro telegraficzne Wolffa. „Kreuzztg.“ nie chce wierzyć wieściom o dymisyi ministra spraw wewnętrznych i na dowód, że wszelkie pogłoski są nieprawdziwe, przytacza fakt, że p. Köller był obecnym na wczorajszem otwarciu parlamentu na Białéj sali zamku królewskiego. Argument ten niewielkie ma znaczenie. To też korespondent do „Hamb. Corr.“ donosi, że p. Köller upadł, ponieważ, zamykając socyalistyczne stowarzyszenia, nie postarał się poprzednio o przyzwolenie swych kolegów w ministerstwie. Następcą jego ma być tajny radzca Trott zu Solz, który jest najmłodszym referującym radzcą w ministerstwie spraw wewnętrznych. W każdym razie trzeba najprzód odczekać urzędowego ogłoszenia dymisyi.

Przeciw socyalnéj demokracyi

bardzo energicznie wystąpił p. Köller, jak to widzimy z najnowszego rozporządzenia, o którem pisaliśmy wczoraj, a które nakazuje zamknięcie „chwilowe“ sześciu wyborczych związków socyalistycznych w Berlinie.

Zarząd stronnictwa socyalno-demokratycznego składa się z pięciu płatnych członków (Bebel, Singer, Auer, Pfannkuch, Gerisch) i siedmiu bezpłatnych czyli kontrolerów. Związek publicznych mężów zaufania nie istnieje, ale zdaje się, że policya uważa za związek urządzenie 11 mężów zaufania, którzy są głównymi kierownikami ruchu socyalistycznego. Komisya prasowa liczy 12 członków, lokalna komisya stara się o sale dla zebrań. Przeciw Liebknechtowi, Auerowi i Braunowi rozpoczęto już postępowanie sądowe. Stawali oni w piątek przed sądem śledczym. Otworzono przy nich zabrane przy rewizyi papiery, z których większą część im zwrócono. U Singera odbyła się w piątek ponowna rewizya. To pewna, że przywódzcy socyalistyczni strzedz się będą przechowywania ważnych papierów u siebie! Jeżeli w Berlinie zamknięto związki socyalistyczne, to można się spodziewać, że to nastąpi niebawem i gdzieindziéj.

Warto sobie przypomnieć tutaj § 17 ustawy wyborczéj dla parlamentu, który opiewa:

„Uprawnieni do głosowania mają prawo dla spraw wyborczych, dotyczących parlamentu, tworzyć związki i w zamkniętych lokalach bez broni urządzać publiczne zebrania. Przepisy ustaw krajowych co do zawiadamiania o zebraniach i związkach, jako też co do kontroli nad temiż, pozostają nietknięte.“

Wedle tego paragrafu zatem zamykanie związków wyborczych nie jest dozwolone. Zajmującą będzie rzeczą, w jaki sposób odnośne władze udowodnią, iż odnośne związki mimo swéj nazwy nie noszą charakteru tego rodzaju związków. Wszystkie większe stronnictwa mają ogólną albo terytoryalnie rozdzieloną organizacyą dla załatwiania swych spraw wyborczych. Te komitety centralne, prowincyonalne, powiatowe i lokalne znajdują się naturalnie w związku ze sobą i nie rozwiązują się na czas wolny od wyborów. Jeżeliby miało ostać się zapatrywanie, że przywileje związków wyborczych istnieją tylko w razie wyborów, albo tylko w czasie między rozpisaniem wyborów a samemi wyborami, natenczas stronnictwa nie mogłyby załatwiać swych spraw wyborczych. Wedle daleko sięgającego pojęcia „związku“ możnaby u wszystkich stronnictw znaleźć organizacye, któreby dały materyał do zamknięcia i do wytoczenia następnie skargi.

Zastósowanie §§ 8 i 16 dla tego wywołuje ogólne wzburzenie w prasie niemieckiéj, ponieważ dotknięci temi przepisami mogą wskazać ludzi, którzy czynią to samo, co oni, a nie ponoszą żadnéj kary. Potrzeba koniecznie nowéj ustawy o stowarzyszeniach, ponieważ dawna ustawa nie odpowiada ani nowoczesnym stosunkom, ani ideałowi państwa prawnego. To dziedzictwo czasów reakcyjnych należało usunąć oddawna. Paragraf 8 ustawy o stowarzyszeniach, za pomocą którego starano się w początkach walki kulturnéj w Niemczech rozbić w puch organizacyą stowarzyszeń katolickich, nie osłabiwszy żadną miarą siły odpornéj katolików, jest przepisem bardzo przestarzałym. Gdyby go chciano zastosowywać ściśle, to możnaby rozwiązać na jego podstawie tego rodzaju organizacye, jak Związek rolników, Związek dla popierania niemczyzny na wschodnich kresach, który państwu nie mniejszą przynosi szkodę, co związki wyborcze socyalistów, siejąc nienawiść i niezgodę i wreszcie także różne organizacye rzemieślnicze.

Głosy prasy o mowie od tronu.

Berlińska „Germania“ zapisuje, iż tegoroczna mowa od tronu nie zawiera żadnych niespodzianek. Polityka zagraniczna Niemiec zajmuje w niéj ostatnie miejsce. Podpada tylko zdanie, że razem z rządami Rosyi i Francyi starały się Niemcy zapobiedz dalszym powikłaniom, grożącym z powodu wojny wschodnio-azyatyckiéj. Także o rozruchach w Turcyi wspomina mowa od tronu w sposób, który wywoła wszędzie zadowolenie, zwłaszcza zaś zapewnienie, iż Niemcy starać się będą o utrzymanie pokoju.

„Fr. Ztg.“ uważa, iż odpowiedniem zupełnie było to, że mowa od tronu wspomniała na czele jubileusz, jaki obchodzą Niemcy w bieżącym roku i że w pierwszym rzędzie wymieniła wśród projektów kodeks cywilny. Projekt do Izb rzemieślniczych jest pierwszym krokiem do rozwiązania kwestyi organizacyi rzemiosła. Organ p. Richtera gniewa się, że ustawę o margarynie nazwała mowa od tronu projektem, wypracowanym w interesie wyrobców mleczarni, a nie dla tego, aby chronić konsumentów przed oszukaniem.

Także „D. Tagesztg.“ zaznacza, że tegoroczna mowa od tronu nie zawiera niespodzianek. Organ agraryuszy niemieckich nie uważa, aby projekt do Izb handlowych miał oznaczać pierwszy krok, któryby doprowadził do celu, zaznaczonego w mowie od tronu. „D. T.“ domaga się także, aby projekt do reformy giełdowéj został poprawiony tak, iżby istotnie przyniósł korzyść producentom rolniczym. Z zadowoleniem wita „D. T.“ zapewnienie o przyjaznych stosunkach Niemiec do innych państw.

„Berl. N. Nachr.“ stwierdzają, że zręczne przypomnienie wielkich wypadków z przed 25 laty jest zarazem przypomnieniem parlamentowi, iż owym wypadkom zawdzięcza on swoje istnienie, że zatem powinien okazać ich się godnym przez swoje zachowanie się. Cieplejszy ton zdradza ustęp, traktujący o kodeksie cywilnym; co do zapowiedzianego w mowie programu pracy dla parlamentu, to nie zawiera tenże nic takiego, o czemby już nie wiedziano. Uwagi godnem jest wielkie pole, jakie pozostawiono dla projektów, które mają służyć polepszeniu bytu zarobkowego i rolniczym interesom. Mowa od tronu nabiera przez wysunięcie naprzód tych przedmiotów charakteru ekonomicznego. Odnośnie do polityki robotniczéj zasługują na uwagę wzmianki o dalszych przepisach ochronnych przeciw przeciążaniu robotnika. — Ponieważ chwilowo reforma finansów nie ma jeszcze zajmować rządu, przeto mowa od tronu poprzestała na tem, aby zaznaczyć tę reformę jako przyszłe zadanie i uwydatnić jéj potrzebę. O reformie wojskowych procesów karnych mowa od tronu nie wspomina wcale, co dowodzi, że w téj sprawie nie zapadła jeszcze żadna decyzya na najwyższem miejscu. „B. N. N.“ podpada to, że mowa od tronu nie wymienia wcale Chin, podczas gdy Japonia jest tam wspomniana z szczególną przychylnością. „Mowę od tronu można przeto nazwać obiecującym dokumentem, który zapowiada cały szereg ważnych prac i rozwija przed oczami publiczności zadowalający obraz ogólnego położenia. Oby to, co zapowiada, spełniło się w pomyślnem rozwiązaniu!“

„Tägl. Rundschau“ podnosi obfitość projektów, zapowiedzianych parlamentowi i powątpiewa, aby parlament zdołał załatwić tyle ważnych przedłożeń, zwłaszcza, iż zwołano go tak późno.

W sprawie Banku Ziemskiego.

(Dokończenie.)

Bank Ziemski od początku swego istnienia i dotąd jedynie tę iście ekonomiczno-społeczną działalność za cel sobie postawił, to też, gdy rząd prawem o włościach rentowych wszedł na tor zdrowéj ekonomii społecznéj, bez pobocznych celów politycznych, działalność Banku Ziemskiego najpiękniejsze rokowała nadzieje. Można było i z małym kapitałem 1 200 000 marek bardzo wiele zdziałać, bo każdy interes w krótkim czasie za pomocą Jeneralnéj Komisyi mógł być rozwikłanym, to jest w każdym interesie Bank Ziemski zaangażowane kapitały w krótkim przeciągu czasu mógł wycofać. Rozparcelowane 44 392 mórg pomiędzy 1013 osadników, świadczą o tem, że Bank Ziemski potrafił korzystać ze sprzyjających konjunktur. Skuteczność i zbawienność takiego Banku parcelacyjnego, jak Bank Ziemski w Poznaniu, tak były wtedy bijące, że na zjeździe Kredytowéj Komisyi Związku Rolników (Bund der Landwirthe) profesor Seering z wielkiem uznaniem Bank Ziemski w Poznaniu przytoczył na dowód, w jakim kierunku powinny być zwrócone usiłowania agraryuszy w celu zażegnania srożącéj się kryzys agrarnéj. Profesor Seering pierwszy wtedy rzucił myśl założenia podobnego Banku ze strony prywatnéj niemieckiéj, która to myśl przez założenie Banku z 5 000 000 kapitałem w Berlinie w tym roku ziszczoną została.

Bank ten naturalnie w pełnéj mierze będzie korzystał z pomocy Jeneralnéj Komisyi. Zaporą dla niego może być jedynie brak kolonistów Niemców. Dla Banku Ziemskiego przeciwnie zapora ta nie wchodzi w rachubę, skoro materyał parcelacyjny w ludzie polskim liczny jest i dzielny. Dla Banku Ziemskiego jedynie trudności powstać mogą takie, jakie wydziały powiatowe z większościami niemieckiemi i Jeneralną Komisyą podług wskazówek z góry *wbrew prawu krajowemu* sztucznie stwarzać by mogły.

Nie chcę przypuszczać, aby rząd, a szczególnie władze poniekąd autonomiczne powiatowe na te tory wejść, a przynajmniéj na nich długo kroczyć miały. Rząd dzisiaj nietylko w Księstwie i Prusach Zachodnich parcelacyę przygotować musi, lecz na całym wielkim obszarze „na wschód od Elby“. Zkądby się z czasem sami parcelanci Niemcy wziąć mieli na takie obszary, skoro komisya kolonizacyjna na 80 000 hektarów nabytéj ziemi, z całych Niemiec z biedą 1600 rodzin ztrąbić potrafiła?! *Rząd też chyba nie będzie mógł we własnym interesie podniecać coraz większéj nieufności, jeżeli nie nienawiści, którą konsekwentne odpychanie chłopa polskiego od udziału w nabywaniu ziemi w sercu jego wzniecićby musiało.*

Zważywszy to wszystko, wątpić nie można, że działalność Banku Ziemskiego *w przyszłości* tylko stopniowo rozszerzać się może; na razie wprawdzie skutkiem chwilowéj ślepéj zaciekłości, którą dzieło germanizacyjne pod egidą i za podmuchem towarzystwa H-K-T. podejmowane bywa, obawiać się można, że *przy zbyt małym kapitale obrotowym Bank Ziem. przez pewien czas mniéjby mógł pracować i mniéj zarabiać*; im większe bowiem trudności i zapory stawiane ze strony władz, im mniejsza pomoc ze strony Jeneralnéj Komisyi, tem większy kapitał potrzebny, ażeby interesa liczne i korzystne przeprowadzić.

Z tego względu wszyscy pierwsi akcyonaryusze w powiększeniu kapitału akcyjnego, ze względu na dywidendę od akcyi, mocno są interesowani.

Konieczność ta pracowania ze zyskiem, oto także jeden z momentów nie przysparzających w pewnych kołach sympatyi Bankowi Ziemskiemu; upatrują one sprzeczność i kłamstwo leżące na dnie i w istocie instytucyi, która niby to ma być obywatelską „ratunkową“, a zarazem zyski ciągnąć z tych, których ma ratować. Na zarzut ten, lub jemu podobny, odpowiedź łatwa. Tak pierwsi założyciele Banku Ziemskiego, jak dzisiejszy zarząd, stając przed krajem z żądaniem podpisywania akcyi dla Banku, znając smutne położenie ekonomiczne naszego społeczeństwa, ofiary 2,000,000 marek żądaćby od niego nie byli ani śmieli, ani chcieli, tak przy pierwszéj, jak i przy drugiéj emisyi. Większość podpisanych akcyi w ręku jest ludzi, na którychby ekonomicznie było nie racyonalnem składkę złożyć à fonds perdu we wysokości akcyi podpisanych; w innem świetle przedstawia się lokacya kapitału w akcyi, która umiarkowany procent przynieść może i rzeczywiście przez cały szereg lat przyniosła.

Tak więc pobieranie procentu ze strony akcyonaryuszy, jak i usiłowanie zarabiania ze strony Banku Ziemskiego, aby módz pokryć koszta handlowe i umiarkowany procent wypłacić akcyonaryuszom, bynajmniéj nie koliduje z zadaniem obywatelskiem Banku, byle cel główny, to jest utrzymanie ziemi w ręku polskiem, osiągnięty został.

Interes parcelacyjny przy dzisiejszych konjunkturach i przy pomocy jeneralnéj komisyi, nader jest zyskownym interesem; prywatni ludzie, a szczególnie współobywatele nasi mojżeszowego wyznania, od dawna w tę stronę węchem swym spekulacyjnym powiedzeni zostali. Bank Ziemski zarabiać więc może na interesie parcelacyjnym dostatecznie, aby koszta handlowe pokryć i umiarkowany procent od akcyi wypłacić; obywatelskie jego stanowisko zakazuje mu jedynie na równi z prywatnymi parcelantami gonić za jak największym zyskiem bez względu na strony, z któremi interes załatwia. Jest to linia demarkacyjna dość delikatna, do utrzymania któréj potrzeba wiele taktu i rozumu obok poczucia obywatelskiego i zmysłu kupieckiego tak u Rady Nadzorczéj, jak szczególnie u Dyrekcyi Banku. Mogą w téj mierze zdarzyć się usterki i zboczenia, które wiele krwi napsuć i w oczach dotkniętych cień na instytucyą samą rzucać mogą, — lecz któż nie uprzedzony nie przyzna, że w obec niechęci, a nieraz wielkich trudności na każdym kroku ze strony władz stawianych, w obec nieuniknionych strat, w obec niedoświadczenia początkowego na tem polu, tak ze strony Banku, jak ze strony interesentów, błędy takie zdarzyć się mogły, lecz, że zarazem przypuszczać należy, że z czasem coraz gładziéj i ku coraz większemu zadowoleniu stron interesowanych, wszelkie interesa załatwiane będą. Skład dzisiejszy Zarządu do najlepszéj nadziei w téj mierze chyba uprawnia.

Reasumując w końcu wszelkie argumenta pro i contra powyżéj omówione, dochodzimy do rezultatu, że:

1) Bank Ziemski na razie jedynym jest środkiem zbiorowym, mogącym nam posłużyć do utrzymania ziemi w ręku naszem.

2) Bank Ziemski dzisiaj więcéj niźli kiedykolwiek potrzebuje większego kapitału akcyjnego, aby działalność swą skutecznie rozwijać.

3) Podpisanie akcyi Banku Ziemskiego jest, i w tem się różni korzystnie od wszelkich składek publicznych, na które ofiarność społeczeństwa naszego tak obficie łoży, aktem zarazem racyonalnym pod względem społeczno-ekonomicznym i prawdziwie obywatelskim.

4) Jest zaś aktem *w najszerszem* tego słowa znaczeniu obywatelskim dla tego, że w społeczeństwie naszem ziemia, więcéj niźli w któremkolwiek innem, podstawą jest *całego* bytu narodowego. I rzemieślnik i przemysłowiec polski stoi i ginie z właścicielem ziemi Polakiem, a szczególnie z chłopem polskim! Kto więc ziemię polską ratuje, ten i rzemiosło i przemysł polski od zagłady chroni.

Niech mi wolno będzie w końcu wypowiedzieć nadzieję, że słowa te, płynące z rzetelnego przekonania, a wypowiedziane nieomal w ostatniéj godzinie, znajdą odgłos w głowach i w sercach szerokiego koła współobywateli, i że doprowadzona do skutku emisya 2,000,000-wa Banku Ziemskiego w sposób godny i podniosły zamknie stuletni okres naszéj żałoby.

Spławie, dnia 26 listopada 1895.

Dr. Witold Skarzyński.

Dwa zaprzeczenia.

Pan Aigueperse, korespondent rzymski paryzkiego „Monde'a“, stojący w blizkich stosunkach z Watykanem, nadsyła temu pismu korespondencyą poniższą, którą podajemy dla tego, że niestety także jedno z polskich pism tutejszych nie wahało się zapoznać czytelników swoich z oszczerstwem, rzuconem na Ojca św., nie wyraziwszy nawet powątpiewania z swéj strony o wiarogodności téj plotki.

Oto, co pisze pan Aigueperse:

„Przed kilkoma dniami zamieścił „Journal“ artykuł panu Bonnefon, osobistości, która wybrała donośną specyalność szerzenia w regularnych odstępach oszczerstw i obelg dla mężów Kościoła św. Tym razem skrybent wyzyskał zdobycz, któréj nie brakło pieprzyku: odkrył w urzędowym katalogu książek, potępionych przez Swięte Oficyum, dzieło Papieża Leona XIII! Tom, który traktował przedmiot pobożny, został wydany w Perugii w 1876 r., a Kardynał J. Pecci, który był wówczas Arcybiskupem w tem mieście, był jéj autorem — powiada pan Bonnefon, który na poparcie swego twierdzenia podaje jeden jedyny dowód: że twierdzenie, które on wypowiada, zostało najprzód zamieszczone w dokumencie, który Rzym znał i któremu Rzym nie zaprzeczył.

„Argument jest słaby sam w sobie; ale jakkolwiekbądź jest, skoro panu Bonnefon potrzeba zaprzeczenia, to mogę mu go udzielić. Wzmiankowana książka jest dziełem pewnego kanonika z Perugii, który wedle formuły Indexu „poddał się w pochwały godny sposób“ i *fałszem, wierutnym fałszem* jest twierdzenie, *jakoby Kardynał Pecci, dzisiejszy Papież Leon XIII, miał być jéj autorem.* Naturalnie, że *przemawiam na podstawie informacyi, zaczerpniętych u pewnego źródła.*“

„Inne zaprzeczenie, mniéj potrzebne, ponieważ powtórzono je wiele już razy i ponieważ nieprawdopodobieństwo wiadomości wystarcza do osądzenia jéj, dotyczy aktów Stolicy św. w sprawie zachowania się zgromadzeń religijnych francuzkich wobec ustawy o dziedziczeniu.

Są ludzie, którzy twierdzą, że liczne listy Jego Eminencyi X. Kardynała Rampolli, pozostawiające kongregacyom zupełną swobodę zadecydowania, jak uznają za dobre, są jego własnem dziełem i że Ojciec św. jest innego zdania, aniżeli Jego minister.

„Jeżeli rozumieją przez to, że dostojny sekretarz stanu pisał inaczéj i w innem znaczeniu, aniżeli tego chciał Ojciec św., to obelgę, jaką wyrządzają Papieżowi Leonowi XIII i Kardynałowi Rampolli przewyższa chyba tylko bijąca w oczy niedorzeczność ich przypuszczenia.

„Jeżeli chcą przez to powiedzieć, że Papież pozwolił się odzywać swemu ministrowi w sposób, jaki jedynie był możliwy, ale że w rzeczywistości pragnął, aby kongregacye nie korzystały z wolności, jaką im zostawiał, inaczéj, jak w tym celu, aby wy-

3)

Tragedya przeczuć,

nowe przyczynki do hamletologii.

Jako odczyt publiczny w wydziale literacko-historycznym Towarzystwa Przyj. Nauk Poznańskiego

spisał

dr. Władysław Łebiński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 277.)

To też bardzo trudno mu w ocenieniu umysłowości Hamleta, uporać się z kwestyą, rozlegle przez krytykę traktowaną, czy Hamlet jest rzeczywiście szaleńcem, czy też tylko szalonego udaje. Nie zawsze jasne są w téj mierze jego wywody. Wnosić jednak można, że autor nie godzi się ani na jednę ani na drugą alternatywę. Czyny Hamleta świadomie wykonywane, przeczą wręcz przypuszczeniu, jakoby był szaleńcem, jakoby utracił zmysły. Druga alternatywa zdaje się mieć za sobą to, co Hamlet po objawieniu ducha mówi do żołnierzy, zaklinając ich, żeby milczeli o wszystkiem. „Choćbym nie wiem jak zachowywał się osobliwie i dziwacznie (milczcie), być bowiem może iż w przyszłości uznam za właściwe przybrać na się *cudaczne usposobienie.*“ Tak się wyraża Hamlet, zaczynający już wierzyć stanowczo w objawienie ducha. Od „cudacznego usposobienia“ jednak daleko jeszcze do prostego udawania szaleństwa. Polonjusz tłomaczący je ciągle na swój sposób miłością do córki, może nie wierzyć w istotne szaleństwo, ale my widzimy wraz z autorem, że Hamlet nie udaje, albo też, że mu się udawanie nie udaje, że wybuchy namiętności przerywają siatkę udawania. Autor wprawdzie stara się od tego zarzutu, jeżeli to jest zarzutem, nieco naciąganym sposobem brać go w obronę, dla nas wystarcza, że nastrój, w który Szekspir wprawił bohatera i ciągle go w nim utrzymuje, musi go bez udawania robić niekiedy cudackim i pustakiem, prowadzić do pesymizmu i gryzącéj ironii. Gdyby nawet owo miejsce, wyżéj przytoczone, przemawiało za rzekomym zamiarem udawania, nie można przypuszczać, żeby ktoś, mający taki zamiar, udawał nie dla ochronienia, lecz właśnie dla narażenia swéj skóry. Rozmowy jego ironizujące z Poloniuszem, matką i stryjem, narażają go każdem słowem na gniew tych osób i zamiast mu ułatwiać cele rzekomej symulacyi, alarmują raczéj wrogów. Król przejrzał go najzupełniéj i dla tego postanowił go zgubić!

Tak zwana kwestya szaleństwa mniemanego czy rzeczywistego u Hamleta wyjaśni nam się bardzo łatwo, skoro postaramy się o dopełnienie braku w kardynalnym punkcie ustroju duszy i umysłowości hamletowéj, jaki pozostał u Matlakowskiego.

Tymczasem idąc za porządkiem autora, zobaczymy jeszcze jak się autor nasz zapatruje na charakter Hamleta.

Twierdzono, że rozwój strony czuciowéj i myślowéj w Hamlecie jest powodem nibyto zbywającéj mu energii działania. Skrzętnie i rozumnie zebrał autor z tragedyi wszystkie szczegóły, świadczące owszem, że Hamlet działać umie i działa, oczywiście nie zawsze tak gorączkowo, jakby pragnęli krytycy. Ale bo też on wyznaje zasadę: „być rzetelnie wielkim, nie jest to ruszać się bez wszelkiego powodu. Niespokojne rzucanie się za lada pobudką, jest przymiotem żywéj wprawdzie, lecz niegłębokiéj natury.“

Trudno nie przyznać słuszności téj argumentacyi Hamleta i naszego autora. A jakkolwiek wiele pozorów przemawia za niezdolnością do czynu u naszego bohatera, to nawet tak surowy krytyk jak Spasowicz przynajmniéj nie odmawia mu męztwa i nie pomawia go o tchórzostwo.

Ale marzycielem jest Hamlet, mówi krytyka a przytem sceptykiem. Pierwszego przymiotu nie odmawia mu autor. Co do sceptycyzmu zaś tak się wyraża: „Hamlet sceptykiem nie jest, jak nie są sceptykami wielcy uczeni i myśliciele nowszych czasów. On tylko na równi z nimi jest umysłem krytycznym pierwszéj wody, tak jak krytycznym być musi każdy umysł filozoficzny. Znać swoje błędy, przeczuwać czystą prawdę, nie jest to być sceptykiem bez bussoli, jakimi są nowożytni dyletanci. Nie przez sceptycyzm, lecz przez ową krytyczność swojego rozumu, jest Hamlet nowożytnym, jest nam pokrewnym, jest nam drogim.“ Krytyka jego nie targa się na ostatnie zagadnienia życia. Wierzy on niezachwianie w opatrzność, w rozum wyższy i wyższą wolę, władnącą życiem i światem, wierzy w sprawiedliwość wieczną, kiedy mówi: „plugawe czyny powstaną przed oczy ludzkie, choćby je cała przywaliła ziemia.“

Wierzy on także w nieśmiertelność duszy. A jeżeli strona religijna mniéj się w nim uwydatnia, pochodzi to ztąd, że wogóle w starym dramacie angielskim religia nie występuje tak jaskrawo jak n. p. w hiszpańskim. Hamlet, konkluduje nasz autor, jest znakomitym umysłem, genialnéj inteligencyi, przedziwnéj pobudliwości, filozoficznie ścisłym i przenikliwym; a mimo to jest wierzącym, tak jak tylu znakomitych filozofów i uczonych. A jeżeli gdziekolwiek w dramacie pod tym względem możnaby się dopatrzeć wątpliwości, to słusznie pyta autor, czy to koniecznie ma być cechą wadliwą, nienaturalną, skoro przecież nikt o sobie nie może powiedzieć szczerze, że nigdy wątpliwości nie miał. Więc i Hamletowi trzeba pozwolić na to, że z widmem ojca wdaje się w rozprawy, a następnie monologizuje o świecie, „z którego nikt nie wraca“.

W ocenie charakteru Hamleta, ważnym jest sąd o jego moralności. Są krytycy, którzy twierdzą, że z rozwojem sztuki moralność ta upada do szczętu, a Hamlet staje się takim samym łotrem, jak godny jego stryjaszek. Sąd taki musi oburzać entuzyastę, jakim jest nasz autor. Powiada on: „Hamlet z urodzenia jest naturą z gruntu szlachetną, tak jak z urodzenia jest genialnie inteligentnym i obdarzonym siłą czynu. Z przeróżnych odezwań się, napomknień i sądów daje się odbudować jego wielki ideał człowieka, na który nie można spoglądać bez wzruszenia, taka w nim suma przymiotów, taka subtelność w żądaniu cnót, taka wrażliwość na dobro. A w tym ideale jako rdzeń stoi postulat sprawiedliwości, panowania nad sobą, stoicyzmu.“ Ale jakże pogodzić sąd ten z postępkiem Hamleta wobec Ofelii, a więcéj jeszcze wobec Rosenkranza i Gildensterna, których chytrość jego wydała na zgubę podstępnym sposobem.

Tymczasem wedle autora i w téj mierze jego Hamlet uchodzić powinien przynajmniéj za wytłomaczonego, zwłaszcza przed krytykami, którzy go o zupełną niemoc pomawiają, o zrzędność, mizantropią i cynizm. A jeżeli postępki jego czasami stają w sprzeczności z własnym jego tak świetnym ideałem człowieka, dzieje się to przez jego *wiek młody*, w którym nie dokonało się jeszcze wcielenie ideału w jego naturę tak zupełnie, żeby czyny jego zjawiały się jako skutki utożsamienia siebie z tym ideałem.“

Widzimy tu znów dokładnie, że dla autora naszego „wiek młody“ Hamleta jest często i nie zbyt fortunnie owym deus ex machina, który musi dopomagać krytykowi do wyjścia z kłopotu.

Kłopot też niemały sprawia autorowi wyjaśnienie pytania, czemu przy całéj genialności ducha, wielkim intelekcie i obok samorzutnéj siły czynu, czemu, mówię, działa on w tak osobliwy, istnie hamletyczny sposób? Działanie jego, mówi autor, bywa najczęściéj półowicznem, chwilami zdaje się, że zupełnie o niem zapomina. Jest ono bezplanowem, prowadzonem przez wypadki a nie przez własną inicyatywę, napadowem, nie nosi cechy doskonale rozumnego działania, przedwcześnie budzi czujność wroga.

Wszystko to tłomaczy autor bardzo subtelnie tem, że sposób działania jest zarówno wynikiem składu duchowego jak i osobliwszéj w świecie sytuacyi losowéj. Do działania, do czynu, mówi, potrzeba siły, męztwa i szczęścia. Bohater nasz posiada siłę i męztwo, ale wszystko jakby się spisknęło na to, aby zaćmić jasność oryentowania się i utrudnić działanie.

Swiat nie wie, jak się wypadki rozwinęły, że król jest mordercą brata i t. d... to też tem dziwniejszem, zgoła nienaturalnem wydać się musi zachowanie się Hamleta, jego smutek i zgryźliwość. Mówią że postradał zmysły. Wszak też nikt nie wie o objawieniu widma i zaklęcia syna na pomstę. On sam zaklął towarzyszy, żeby broń Boże nic nie zdradzali, choćby im najdziwniejszem się wydało jego postępowanie. I dziwnem było one odtąd a głównie dla tego, że przejął zadanie zbyt trudne, wymagające niesłychanie wiele zimnéj krwi, doświadczenia, spisków i przebiegłości, a on człowiek młody, szlachetny, wrażliwy, obdarzony poetyckim składem umysłu!!

(Ciąg dalszy nastąpi).

brać bierny opór, to mają przeciwko sobie jeszcze prawdopodobieństwo, bo komuż nie znany duch mądrości i przezorności Papieża Leona XIII? Ale daleko więcéj potępia ich rzeczywistość faktów; pisałem Wam już na podstawie wiarogodnych informacyi, że to uczucie, przypisywane Ojcu św., jest całkiem przeciwne prawdzie.“

Intrygi.

Wiedeń, 2 grudnia.

(≡) Piękna stolica nad modrym Dunajem jest nieszczęsnem ogniskiem kłamstw, oszczerstw, podejrzeń i intryg. Człowiek kochający prawdę i uważający jako swój obowiązek, mówić zawsze prawdę, a przynajmiéj nie zniżać się nigdy do kłamstwa, tylko z oburzeniem, względnie z ironicznym uśmiechem spoglądać może na to nieustanne, nałogowe kłamstwa i intrygi, na które tutaj wysilają się nawet w najdrobniejszych rzeczach.

Trzeba niestety zaznaczyć, że „dyplomacya“ hr. Taaffego wielce się przyczyniła do rozwinięcia tego nałogu do intrygi i kłamstwa. Za krótkich rządów gabinetu koalicyjnego intryga i najzuchwalsze manewry, przeprowadzone celem obalenia ks. Windischgraetza, dosięgły swego zenitu. Można było wtedy chwytać się za głowę i pytać co chwilę, czy to możliwe, spostrzegając jak osoby i koła, zobowiązane urzędem lub zasadą popierać ten gabinet, systematycznie go podkopywały.

Dziś te same manewra, tylko z innymi graczami działają przeciwko gabinetowi hr. Badeniego. Czytając np. obrzydliwe pamflety, ogłoszne w dzisiejszym numerze jednego z tygodników antysemickich, w pierwszej chwili ogarnia nas silne oburzenie na istnie cyniczny ton, jakiem tutaj odważają się przemawiać o mężu, zaszczyczonym zaufaniem monarchy i narodu polskiego. Rozważywszy więc dokładniej, dochodzimy nadto do upokarzającego wniosku, że w tych wszystkich kłamstwach i paszkwilach musiał umaczać rękę jakiś „Galicyanin,“ bo Niemiec, wiedeńczyk wymyśłałby inaczéj i przynajmniéj poprawnym pod względem gramatycznym językiem. Jak w przeszłorocznych napaściach na ministra Madeyskiego, zaznacza się tu jakiś internacyonalny kierunek, który uczciwemu patryocie polskiemu coraz częściej nasuwa pytanie: czy ten rzekomy nasz wpływ w Wiedniu jest rzeczywiście korzystnym, czy nie jest raczéj demoralizującym, i czy nie byłoby lepiéj, gdyby obdarzona zupełnym samorządem, Galicya jedynie za pośrednictwem delegacyi austryackiéj wywierała należyty wpływ na sprawe spólną, a jak najdaléj odsunęła się od tych wiedeńskich, obrzydliwych intrygi manewrów?

Do rzędu tych zdumiewających objawów internacyonalnéj akcyi zaliczyć trzeba także fakt, że tutejszy główny organ chrześciańsko-socyalny „Reichspost“, cieszący się protekcyą nietylko ks. Alojzego Liechtensteina, ale także hrabiego Sylva-Porouca, zasiadującego w klubie Hohenwarta, formalnie gra w piłkę z „Kuryerem lwowskim“, tak że zawsze pewnym być można, iż plotka „Kuryera“ zjawi się natychmiast w „Reichspost“ i vice versa.

Dziś np. „Reichspost“ za „Kuryerem Lwowskim“ powtarza następującą notatkę: „Przywódzcy socyalnéj demokracyi z dr. Adlerem na czele postanowili nie robić hr. Badeniemu trudności w sprawie reformy wyborczéj, aby mu dostarczyć sposobności, tem łatwiéj i pewniéj zniweczyć antysemitów. Dr. Wiktor Adler jest szwagrem hofrata Halbana i to tłomaczy dziwaczną na pozór taktykę socyalnéj demokracyi.“ — Powtórzywszy tę plotkę „Reichspost“ dodaje: „Bardzo dziwne, wymaga to wyjaśnienia.“ Może interpelacyi? Może wniosku naglącego, aby znowu zmarnować kilka posiedzeń Izby!

Co do nas, nie umiemy na razie sprawdzić, czy istotnie dr. Adler jest szwagrem hofrata Halbana (Blumenstocka)? Ale choćby nim był, to hofrat Halban jako dyrektor kancelaryi Izby poselskiéj, nie zajmuje żadnéj pozycyi *politycznéj*, jest poprostu urzędnikiem prezydyum Izby poselskiéj, a zatem identyfikować politykę hr. Badeniego z zamysłami, a nawet z stosunkami pokrewieństwa hofrata Halbana jest insynuacyą bezmyślną. Cała ta plotka dowodzi tylko ponownie dziwnego i rzeczywiście wymagającego wyjaśnienia związku pomiędzy tutejszą partyą „chrześciańsko-socyalną“ a radykalizmem lwowskim.

Domagając się już koniecznie wyjaśnień, „Reichspost“ dziś otrzymała inną, ważniejszą sposobność zabrania głosu. Wczoraj bowiem tutejszy „Związek Germanów“, w którego dyrekcyi zasiadają wszyscy wybitni niemiecko-narodowi sprzymierzeńcy p. Luegera, jednomyślnie oświadczył, że nie nazywa się wcale Związkiem Germanów „chrześciańskich“, lecz tylko Związkiem Germanów. Najprzód w tych kołach jak najostrożniéj omijano przydomek „katolicki“, teraz już uroczyście odrzucają ogólniejszy przydomek „chrześciański“, a jutro w ferworze antykatolickim przewyższą dawnych liberałów! Oto z pewnością ciekawszy temat, niż stósunki familijne radzcy Halbana, które dziś mają widocznie w taktyce warcholskiéj odegrać podobną rolę, jak w r. z. związki rodzinne p. Rosnera!

Z parlamentu niemieckiego.

Uroczystość zagajenia parlamentu rozpoczęła się wczoraj wedle programu w białéj sali pałacu królewskiego o godz. 12 w południe. Po odbytych nabożeństwach zgromadzono się w białéj sali. Rada związkowa zajęła miejsca po lewéj stronie tronu, okrytego purpurą, poczem kanclerz książę Hohenlohe wystąpił parę kroków naprzód i odczytał mowę od tronu, którą podajemy na osobnem miejscu. Mowę przerywano kilkakrotnie okrzykami, wyrażającemi przyzwolenie. Po odczytaniu mowy wniósł marszałek zeszłego parlamentu, bar. Buol, okrzyk na cześć cesarza, który obecni powtórzyli trzykrotnie.

O godz. 2 zebrali się posłowie w parlamencie na *pierwsze posiedzenie*. Przy stole Rady związkowéj zasiadł p. Bötticher i bar. Marschall.

Marszałek zeszłéj sesyi *bar. Buol* (centr.) objął przewodnictwo, pozdrowiwszy zebranych i wyznaczył na tymczasowych sekretarzy depp. *Brauna* (centr.), *dr. Kropatschka* (kons.), *dr. Pieschela* (nar. lib.) i *dr. Hermesa* (woln. str. lud.),

Z projektów nadszedł etat wraz z ustawą o pożyczkach, projekty obrachunkowe i memoryały, projekt do ustawy giełdowéj oraz do ustawy o depozytach.

Wywoływanie imienne wykazało obecność 208 członków.

Jutro o godz. 1 wybór prezydyum, obrady nad wnioskiem dep. *Zimmermanna* o zawieszenie postępowania karnego przeciw dep. Wernerowi.

Koniec o godz. 3¼.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 3 grudnia. Etat Rzeszy zamyka się w dochodach i rozchodach ogólną sumą 1,259,221,983 marek w porównaniu z 1,239,250,441 w roku zeszłym. Stałe wydatki wynoszą 1,236,389,624 m., jednorazowe zwyczajne wydatki 93,481,438 m., jednorazowe nadzwyczajne wydatki 29,350,921 m.

— Ze strony półurzędowéj piszą: „Na wschodzie zajęto stanowisko przeciwko reformie podatku od cukru, która we wszystkich głównych punktach odpowiada rezolucyi wniesionéj i przyjętéj przez znaczną większość parlamentu. Kto pociąga sznurek tego ruchu za kulisami, to rzecz znana. Interesenci rolnictwa atoli niechaj powierzają się tylko takim kierownikom, których interesa ekonomiczne także mieszczą się przedewszystkiem w dziedzinie rolnictwa.

— O faktycznym braku znaczenia nowych przepisów policyjnych przeciwko socyalnéj demokracyi, pisze „Hamburger Corr.“, zaznaczając, że rozwiązane Związki są tylko maleńką cząstką istniejących w Berlinie organizacyi i punktów zbornych. Są nawet „towarzysze“, którzy twierdzą, że rozwiązanie sześciu Związków wyborczych jest dla pewnych przywódzców bardzo przyjemne, ponieważ w tych Związkach były żywioły, które okazywały niezadowolenie z kierownictwa i z dobrze wyposażonych urzędników frakcyi i z tych związków wyborczych wychodziły owe wnioski, które na zjazdach socyalistów wywoływały kłótnie i spory.

— „Vorwärts“ publikuje „poufne“ pismo urzędu kolejowego Rzeszy do ministra Thielena. Urząd kolejowy wywodzi, że do statystyki przypadków nieszczęśliwych obecnie tylko ⅛ wypadków udowodnionych zapisano. Urząd kolejowy domaga się, aby ściśle prowadzono wykaz przypadków na kolejach i obostrzono przepisy, odnoszące się do meldowania przypadków.

— W sprawie przeciw Auerowi i towarzyszom o przekroczenie przepisów ustawy o stowarzyszeniach zawezwano już 70 przewodniczących różnych związków.

Telegramy.

Zofia, 3 grudnia. Sobranie skreśliło pensyą dla wdowy po ministrze Stojanowie i zredukowało pensyą wdowy po Belczewie z 9000 na 3000 fr. W końcu posiedzenia wniósł Takiew wniosek, żądający ogólnéj amnestyi dla Bułgarów, którzy wyemigrowali od roku 1886, oraz dla bułgarskich oficerów w służbie rosyjskiéj.

Madryt, 3 grudnia. „Imperial“ donosi z Hawany, że przywódzca powstańców Maceo stara się z południa zdobyć prowincyą Santa Clara.

Londyn, 3 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z Carogrodu, że wczoraj w Galacie przyszło do zatargu pomiędzy marynarzami niemieckimi i francuzkimi, przy czem jeden z francuzkich marynarzy został niebezpiecznie raniony.

Rzym, 3 grudnia. Bosco, morderca Le Pary, został z urzędu oddalony przez ministra spraw wewnętrznych z powodu broszury, oczerniającéj przełożonych. Morderca mógł uciec, nie uczynił jednak tego, lecz udał się do biura policyjnego, czytając w drodze gazetę. Stan zdrowia Pary jest niebezpieczny.

Peszt, 3 grudnia. Minister Banffy oświadczył w Izbie na zapytanie Ugrona, że Austro-Węgry nie mają złych zamiarów względem Turcyi, ponieważ w interesie monarchii leży, aby na Wschodzie był utrzymany status quo.

Gibraltar, 3 grudnia. Z Morakko donoszą, że miasto Saffi, oblegają powstańcy. Walka stoczona z powstańcami trwała od godz. 6 rano do 7 wieczorem. 19 listopada obstrzeliwali powstancy miasto, przy czem poległo 80 marokańczyków.

Wiedeń, 3 grudnia. Na wczoraj po poł. było zwołane do Prateru zebranie „chrześciańskich kobiet“, na które przybyli także Lueger i ks. Lichtenstein. Zebranie zostało jednak rozwiązane z powodu przepełnienia lokalu.

Berlin, 4 grudnia. „Lokal Anzg.“ donosi z Carogrodu: Z wiarogodnego zródła komunikują, że w Yldiz Kroku zamierzono popełnić zamach przeciw sułtanowi, który się jednakże nie udał. Przesięwzięto wiele aresztowań. Dobrze poinformowane koła tureckie przedstawiają położenie jako bardzo niebezpieczne.

Paryż, 4 grudnia. Obiega pogłoska w kołach deputowanych, że komisya śledcza oświadczyła się na korzyść admirała Gervais. Winę przypadku z 4 pancernikami należy przypisać niedokładnym mapom morskim.

Wicemarszałek senatu został rażony paraliżem. Lekarze oczekują jego śmierci.

Londyn, 3 grudnia. Szef urzędu handlowego oświadczył w wygłoszonéj mowie, że mocarstwa są gotowe uczynić wszystko, aby zaprowadzić lepsze od obecnych rządy w Turcyi.

Edünburg, 3 grudnia. W Festoe Szent-Mikla wybuchły rozruchy przeciwżydom. Kilka składów żydowskich zniszczono, a w domach żydowskich wybijano szyby.

Projekt do Statutu Spółki:

„Polskie Stow. Pracy Kobiet“,

Spółka zapisana z ograniczoną poręką w Poznaniu.

1. Spółka przybiera firmę: „Polskie Stowarzyszenie Pracy Kobiet, Spółka zapiszna z ograniczoną poręką“.

2. Siedziba Spółki jest miasto Poznań.

3. Przedmiotem przedsiębiorstwa Spółki jest popieranie pracy zarobkowéj jéj członków za pomocą wspólnego prowadzenia i wykonywania prac ręcznych w zakres robót kobiecych wchodzących, a szczególnie opłacenie takowych i sprzedaż na wspólny rachunek.

4. Zwołanie walnego zebrania członków wraz z porządkiem obrad powinno nastąpić przynajmniéj tydzień naprzód.

Walne zebranie zwołuje zarząd lub rada nadzorcza przez ogłoszenia, umieszczane w przeznaczonem na ten cel piśmie.

Przewodniczący rady nadzorczej przewodniczy walnemu zebraniu, jeżeli zgromadzenie nie wybierze sobie przewzdniczącym innego z obecnych członków Spółki.

Przewodniczący walnego zebrania wybiera sobie sekretarza z liczby obecnych członków.

Uchwały walnego zebrania wpisują się w osobną książkę protokólarną a przewodniczący, sekretarz i przynajmniéj trzech obecnych członków zaopatruje je w swoje podpisy.

5. Wszelkie ogłoszenia Spółki publikują się pod jéj firmą i z podpisami:

a) dwóch członków zarządu, jeżeli pochodzą od zarządu;

b) przewodniczącego rady nadzorczéj albo jego zastępcy, jeżeli pochodzą od rady nadzorczéj.

Ogłoszenia te powinny być zamieszczane w przeznaczonem na ten cel, a wychodzącem w Poznaniu piśmie.

Gdyby to pismo upadło lub nie chciało przyjmować ogłoszeń, to rada nadzorcza wyznacza tymczasowo inne pismo na ten cel aż do przyszłego walnego zebrania, które stanowczo uchwali wybór nowego pisma do publikacyi.

6. Członkowie podlegają ograniczonéj poręce, a suma odpowiedzialności wynosi 50 m.

7. Udział każdego członka wynosi 30 m.

Każdy członek jest zobowiązanym do wypłaty udziałowéj aż do 10 m. i to w miesięcznych ratach po 1 m.

Dywidendy przypisują się do udziałów, jeżeli te nie wynoszą jeszcze sumy 30 m.

Członkowie, których udziały spełna wypłacone zostały, mają odbierać przypadającą na nich dywidendę.

Każdy członek może posiadać najwyżéj dziesięć udziałów.

8. Rok kalendarzowy jest również rokiem obrachunkowym spółki. Pierwszy rok obrachunkowy kończy się z końcem grudnia 1896 r. W końcu roku obrachunkowego winien zarząd zestawić bilans i obliczenie rachunku zysków i strat w ciągu roku i przedłożyć takowe do zbadania radzie nadzorczéj. Ta ostatnia albo sama dokonuje rewizyi lub zleca to komisyi, wybranej z członków rady nadzorczéj.

Bilans winien zawierać:

jako pasywa:
długi spółki,
fundusze rezerwowe,
udziały członków;
jako aktywa:
wartość ruchomości i nieruchomości,
zasoby kasy,
wartość papierów wartościowych i towarów, weksle i wszelki inne pretensye podług ich przypuszczalnéj wartości.

Różnica między aktywami a pasywami przedstawia zysk resp. stratę spółki.

Fundusz rezerwowy, który ma służyć do pokrywania strat, wykazujących się z bilansu, tworzy się:

a) przez nadzwyczajne dochody,

b) przez dopisywanie do niego dziesiątéj części czystego zysku każdego roku obrachunkowego tak długo, dopóki fundusz rezerwowy, nie osięgnie wysokości wszystkich udziałów spółki.

10. Zarząd Spółki składa się z 3 osób, które muszą być członkami spółki i bywa wybieranym przez radę nadzorczą na 3 lata.

Zarząd objawia swą wolę i podpisuje w imieniu spółki w ten sposób, że przynajmniéj dwóch członków zarządu podpisuje nazwiska pod firmą półki.

11. Rada nadzorcza składa się z 12 członków, którzy zostają wybierani na 3 lata przez walne zebranie absolutną większością głosów. Wybór następuje ustnie lub przez podniesienie ręki; na żądanie jednak woż 3 członków za pomocą kartek. Gdyby przy pierwszem głosowaniu nie wszyscy 12 członkowie rady nadzorczéj otrzymali absolutną większość głosów, wówczas stawia się z liczby tych, którzy otrzymali najwięcéj głosów, podwójną liczbę kandydatów do ponownego wyboru. Wybory trwają tak długo, dopóki wszyscy 12 członkowie nie otrzymają absolutnej większości głosów.

Corocznie występuje 4 członków z rady nadzorczéj, w pierwszym i drugim roku na mocy losu, a następnie na mocy starszeństwa w urzędowaniu.

12. Członkowie rady nadzorczéj wybierają przewodniczącego, sekretarza i zastępców tychże. W imieniu rady nadzorczéj podpisuje jéj przewodniczący albo zastępca, dodając do firmy Spółki wyrazy: „Rada nadzorcza“ i swój podpis.

Rada nadzorcza jest upoważniona do zastępowania Spółki przy zawieraniu układów z zarządem. Na posiedzeniach, które rada nadzorcza powinna odbywać razem z zarządem, przewodniczy przewodniczący rady nadzorczéj, a w razie przeszkody jego zastępca.

Komplet rady nadzorczéj stanowi 7 obecnych członków.

W razie równości głosów przy głosowaniu rozstrzyga głos przewodniczącego.

Aleksander Dumas.

Autobiografia.

W szeregu niezliczonych wspomnień, nekrologów, sylwetek i dytyrambów, jakie dzienniki paryzkie poświęcają pamięci zmarłego Aleksandra Dumasa, najciekawszą może jest notatka Desbarolles'a, w któréj tenże przytacza autobiografię autora „Damy kameliowéj“. Oto brzmienie dosłowne tego dokumentu:

„Przedewszystkiem bardzo trudnym dla mnie jest pomysł i bardzo powolną kompozycya: oto dla czego tworzę tak mało, w porównaniu z moimi kolegami. Nie posiadam żadnéj wynalazczości w mojéj sztuce, zdobywam ją po długiem poszukiwaniu, dopiero jako logiczny rezultat moich obserwacyi i moich założeń. Jestem pod tym względem nadzwyczaj wytrwały; po za tem mogę uchodzić za próżniaka, który ma odrazę do wszelkiego zmęczenia bez pożytku, tak jak ma wstręt do grabieży. Nienawidzę jeszcze jednéj rzeczy: niesprawiedliwości. Gdybym zauważył, że popełniłem niesprawiedliwość wobec mego sługi, prosiłbym go publicznie o przebaczenie, choćby tego nie żądał. Nie mam żadnego przesądu. Czuję wielką potrzebę kochania i uwielbiania, a żadnéj potrzeby nie uczuwam, aby mnie kochano. Nie żądam od moich blizkich, aby mnie kochali, chcę tylko, aby mi wierzyli, gdy im mówię, jak żyć należy, to jest, wymagam rzeczy najtrudniejszéj: zaufania i posłuszeństwa. Sam jestem najbardziéj posłusznym, gdy wierzę, że nie chcą mnie oszukać — najbardziéj zaś opornym i przebiegłym, gdy widzę że zastawiają na mnie sidła; za to obojętnym jestem na złe, które mówią o mnie otwarcie, lub które czynią mi publicznie.

Nie umiem gniewać się na kogośkolwiek, kto mnie zaczepia. Myliłby się jednakże, ktoby sądził, że postępuję tak przez pychę. Jestem bardzo szczery, nigdy o nikim nie mówię tego, czego nie myślę i jeżeli wybaczam ludziom złe o mnie słowa, to z przekonania, iż tak myślą i że u nich na sąd podobny zasługuję. Z drugiéj strony, jeżeli ludzie, których kocham i których szanuję, łamią jakieś prawa absolutne dla mnie — wówczas zamierają nagle we mnie i wymiatam ich, jak stare papiery. Gdy ich spotykam, sprawiają na mnie wrażenie pustki. Nie podobna mi przebaczyć tym, których potępiłem w mojem sumieniu, gdyż potępiam tylko w niektórych stanowczych wypadkach. Istnieją dla mnie błędy, pozbawione z góry przebaczenia, ponieważ popełniając je, okazuje się duszę zupełnie niską, która nigdy się nie uszlachetni.

Nigdy najlepszemu swemu przyjacielowi nie daję rad, których odemnie nie żąda; ale jeżeli ten przyjaciel, albo nawet człowiek obcy, wcale mi nie znany, prosi mnie o radę, daję ją podług mego pojęcia słuszności, a radzę zrobić tak, jakbym w podobnym wypadku postąpił sam. Wiem w ogóle bardzo mało, nie znam mnóstwa rzeczy elementarnych; nie mniej przeto mam najwyższy szacunek i największe uwielbienie dla tych, którzy posiadają wiedzę. Słucham, jak dziecko, każdego, kto wiedząc, może mnie czegoś nauczyć.

Nie łaknę tryumfów i rozgłosu, a w każdym razie zaprzestałem tego od dawna, bo niegdyś pożądałem okropnie sławy; pragnąłem jéj zresztą głównie, jako publicznego uznania mojéj wartości i moich poglądów.

Uwielbiam towarzystwo kobiet; przedewszystkiem przez nie poznać można najlepiéj mężczyzn, a następnie są one zupełnie niewinne; nie wiedzą nigdy, co robią, co zrobiły, co zrobić powinny. Mężczyzna inteligentny winien im przebaczyć wszystko z góry, oprócz złego obchodzenia się z dziećmi. Zrobiłem wszystko, co mogłem, aby im przeszkodzić upaść, gdy je widziałem na wyniosłości, i aby im pomódz do wzniesienia, gdy je widziałem w upadku. „Dama kameliowa“ i „Przyjaciel kobiet“ zrodziły się z téj podwójnéj zasady. Nie znam piękniejszego widoku, nad kobietę piękną i uczciwą; ale, aby była piękną, musi mieć pewną zasługę w swéj uczciwości.

Następnie nic mnie nie dziwi, ani w złem, ani w dobrem. Gotów jestem przyjąć, jako filozofią ochronną, pogląd, że wszyscy mężczyzni są zbrodniarzami, a wszystkie kobiety łajdaczkami, wynika ztąd że gdy spostrzegę, że się oszukałem na kimś, zawód sprawia mi radość, zamiast smutku. Staram się zaraz dowiedzieć, jaka korzyść wyniknąć może dla mnie na przyszłość z danego czynu, nawet najprzykrzejszego. Pochodzi to zapewne ztąd, że bardzo wiele faktów, które mnie trapiły w młodości, sprowadziły dla mnie potem najszczęśliwsze następstwa; wynika to także ze sposobu obserwowania, które spostrzeżenie, dokonana nad kimś obcym, czy nad moimi bliskimi, czy nademną samym, zamienia natychmiast w naukę ogólną. Dobrym jest tedy u mnie, w 95 wypadkach na 100, dopiero postępek drugi, gdyż słuchać muszę namysłu, aby nie zrobić źle.

Mam przerażającą skłonność do nabywania rozmaitych rzeczy; chociaż nie czuję żadnéj potrzeby osobistéj, nie mogę się powstrzymać, gdy kupuję np. dzieło sztuki, które mi się bardzo podoba — od natychmiastowego obliczania, ile mógłbym zarobić na sprzedaży tego przedmiotu i to nie dla korzyści materyalnéj, ale dla pewności, że dobrze kupiłem. Mam wielką pretensyę do przezorności. Wielbię pieniądz, dla potęgi, jaką daje i dla dobra, jakie zdziałać może. Gardzę rozrzutnymi i nienawidzę skąpców; nie umieją oni, ani jedni, ani drudzy, używać pieniędzy. Uwielbiam szlachetnych i dobroczynnych. Uważam, iż dawanie stanowi największą rozkosz. Przez egoizm tedy pragnąłbym bogactw, wszystkich razem Rotszyldów. Zmieniłbym wygląd bardzo wielu rzeczy w moim kraju. Człowiek, który otrzymał wielką fortunę i który używa jéj źle, lub który gromadzi skarby, wydaje mi się nie tylko najgłupszym, ale najnędzniejszym z ludzi. Wolę nawet złodzieja, ten przynajmniéj ma rozum dawać, gdy kradnie.

Nie czuję dotychczas żadnego strachu przed śmiercią. Widzę na świecie zadziwiającą harmonią. Jestem przekonany, że harmonia ta nie zrywa się i że istnieje w śmierci, tak samo jak w życiu.“

List do syna.

Znaczna liczba niewydanych notatek, wśród nich prześliczny „list do dziecka“, charakteryzuje dobroć serca, umysł wielki Dumasa (syna).

Oto dosłowny przekład listu, pisanego przed 15 laty:

„Zdaje się, że wczoraj byłby dzień twoich imienin, moje kochane dziecko, gdyby nie to, iż jesteś małym heretykiem, którego żaden z Świętych nie zechce protegować. Sądziłem, że będziesz mieć dość inteligencyi, energii i odwagi, aby spełniać swe obowiązki.

Posiadasz najlepszą z matek, ubóstwiającego cię ojca, posiadasz wszystkie warunki, ażeby być szczęśliwym, uczciwym, powinieneś z głębi serca dziękować Bogu.

W lecie razem zamieszkamy na wsi, będziemy czytać ewangelią, pragnąłbym bowiem, żebyś nauczył się żyć tak, jak ona nakazuje. Przekonasz się, że nie jest to tak trudnem, należy tylko chcieć.

Umysł twój już jest wzbogacony wieloma wskazówkami, zaczerpniętemi z nauk ojca i matki, których rozumiesz doskonale, bo mam dobre serce.

Wiesz już, że nie tylko trzeba kochać rodziców, ułatwiających ci początkową wędrówkę przez życie, troszczących się o twoje zdrowie, pragnących zapewnić ci szczęście Należy także kochać krewnych, a nawet biednych całkiem obcych, ale potrzebujących miłosierdzia.

Wiesz już, że drobnostki nawet nie masz prawa zabrać swemu bliźniemu, że hypokryzya i kłamstwo godne są największéj pogardy; że biedny, ale pracujący uczciwie stoi na równi z najbogatszymi i

najzamożniejszymi; wiesz, że pragnienie imponowania ubraniem jest jednem z najlekkomyślniejszych uczuć; że marnotrawienie pieniędzy w obec tylu biednych, nie mających co jeść, jest złym czynem; że wyrządzenie krzywdy komukolwiek jest nikczemnością, że lepiej jest umrzeć z głodu, niż dla zaspokojenia głodu spełniać postępek, do którego nie byłoby można się przyznać; że nigdy nie należy zdradzić powierzonéj tajemnicy, i takiéj, którą się pochwyciło mimowolnie, że wszystko trzeba uczynić, ale nic nie powtarzać; że należy być sprawiedliwym względem wszystkich, pobłażliwym dla winnych, że trzeba być grzecznym dla służby, nie posiadającéj wykształcenia, jakie ty otrzymałeś; nie należy się wyśmiewać ze starców, kalek i biednych.

Jak widzisz, jesteś bardzo zaawansowany i byłoby bardzo pożądanem, abyś zastósowywał w praktyce zasady przez rodziców wszczepione w twoje serce.

Mógłbym w dzień twoich imienin przysłać ci trochę kwiatów, ale one zwiędłyby szybko, a list ten, mam nadzieję, dłużéj pozostanie ci w pamięci, a może nigdy nie zapomnisz jego treści. Oby tak było!"

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 4 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Otrzymali: order czerwonego orła IV klasy pastor Schulz z Wągrówca, order koronny IV klasy kapitalista Freymark w Łeknie w pow. wągrowieckim.

Wybór dotychczasowego burmistrza Ostrowa Jerzego Rolla na pierwszego burmistrza Gniezna na przeciąg 12 lat pozyskał sankcyą cesarską.

* ***Posiedzenie*** wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali gmachu Towarzystwa.
Prof. dr. Wicherkiewicz.

* ***Czy to prawda?*** Piszą nam:

„Dnia 17 listopada r. b. odbyła się w Gelsenkirchen zabawa Towarzystwa polskiego pod wezwaniem św. Floryana. W zabawie téj chciał wziąć udział pewien ksiądz Polak, w tamtejszych stronach bawiący. (Może X. Hozakowski z Monasteru?) Dowiedziawszy się o tem O. Andrzéj, zatelegrafował do Jeneralnego Wikaryatu, ażeby księdza spowodowano, aby na ową zabawę nie przybył. Telegram okazał się skutecznym, bo ksiądz rzeczywiście nie przybył. Nie dość na tem. W tym samym dniu, w którym zabawa sie odbyła, przypadało także w Gelsenkirchen polskie nabożeństwo. Okazya była wyborna pochwalenia się przed wszystkimi tem, czego się dokazało. Nie pominął jéj też O. Andrzéj i publicznie z ambony zaznaczył, że chciał jakiś ksiądz polski zjechać na zabawę Towarzystwa do Gelsenkirchen, ale wskutek jego telegramu musiał sobie pięknie w domu pozostać.

Nic dziwnego, że wzburzenie umysłów wobec takiego postępowania wśród Polaków wielkie. Wszyscy zadają sobie pytanie, zkąd to pochodzi, że O. Andrzéj tak bardzo zagniewany na świeckich księży polskich, że im nawet chwilki godziwéj zabawy wśród swoich nie życzy."

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek komedya Brandon-Thomasa: „Ciotka Karola."

Ceny miejsc zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya wedle powieści Sienkiewicza przez Mikulskiego: „Hania."

W niedzielę po raz drugi komedya Sardou: „Fernanda"

* **Redaktor** odpowiedzialny „Gońca Wielkop." skazany został w drugiéj instancyi za obrazę siodlarza Krausego z Grodziska na 30 marek kary.

* **Rozwód** znanéj malarki p. Vilmy Parlaghy z mężem jéj dr. Kruegerem stał się prawomocnym w ubiegłą sobotę.

* **Przedmieście** Poznania „Wilda" liczy obecnie 6048 mieszkańców.

* **Tutejsza** szkoła zręczności jest obecnie przepełnioną; niebawem urządzone zostaną w téj szkole dwa nowe kursa.

* **Sprawę** budowania rzezalni rozstrząsa w „Posenerce" pod rubryką „Sprechsal" jakiś obywatel wyrażając mniemanie, że reforma ta nie podniesie handlu bydlęcego w Poznaniu.

* **Srebrny** jubileusz założenia cesarstwa niemieckiego obchodzony będzie uroczyście we wszystkich zakładach naukowych niemieckich dnia 18 stycznia 1896.

* **Przesiedleni** zostali powiatowi inspektorzy szkólni Buettner z Jutrosina do Poznania, a Beyer z Szamotuł do Jutrosina.

* **W Srodzie** odbył się pogrzeb 113 letniéj żydówki.

* **Z Witkowa** donoszą, że rząd rosyjski płaci znaczne sumy rodzinie karczmarki z Studzieńca zamordowanéj przez żołnierzy z rosyjskiéj straży pogranicznéj.

* **Ciekawy** proces toczył się w tych dniach przed sądem ławniczym w Pleszewie przeciw komisarzowi obwodowemu p. L. o publiczną obrazę Polaków i odmawianie kolonistów do kupowania towarów u p. Zboralskiego, kupca w Pleszewie. Ławnikami byli: pp. gorzelany Jachowski z Taczanowa, położonego w obwodzie komisarskim obżałowanego; i urzędnik gospodarczy z Sobótki, z pochodzenia Niemiec. Obrońcą oskarżonego był p. Asch, p. Zboralskiego natomiast zastępował p. Kutzner z Ostrowa. Ostatni wytykał z wielkiem powodzeniem jednostronność wielu biurokratów pruskich, a oparł swą krytykę na tem, że obżałowany powiedział u p. Pawłowskiego, iż wszystkich Polaków należy deportować do afrykańskiego Kamerunu. P. Kutzner zwrócił w swéj mowie uwagę, że nie Polacy, lecz Niemcy zabrali Kamerun. Polacy nie okazali żadnéj chęci do osiedlania się w onym afrykańskim kraju, przeciwnie Bismarck zwrócił nań pożądliwe oczy i zagarnął go dla Niemców, aby zeń stworzyć kolonią niemiecką. Niesłuszną przeto i błędną byłoby rzeczą wysyłać Polaków do Kamerunu, który z góry przeznaczony został jako kolonia dla Niemców. Sąd skazał obżałowanego na 10 marek kary, ogłoszenie wyroku w „Tygodniku powiatowym" i „Tageblacie," tudzież na poniesienie kosztów.

* **Bydgoszcz.** Na wniosek patrona X. dziekana dr Chorazewskiego uchwaliło Towarzystwo Robotników polsko-katolickich większością głosów założyć tutaj na początku przłego roku kasę oszczędności dla swych członków. Daléj wybrano komisyą, mającą się zająć urządzeniem gwiazdki. Towarzystwo uchwaliło dać z swéj kasy 60 marek na gwiazdkę i 40 marek na Swiętopietrze. X. patron oznajmił Towarzystwu, że rdpowiednio do dawniejszych uchwał zamówił dla Towarzystwa piękną chorągiew kościelną żałobną, mającą służyć przy pogrzebach członków i ich rodzin. — Budowa gmachu teatru miejskiego postępuje raźnie i można się spodziewać, że z dniem 1 października 1896 będzie gmach ten oddany do właściwego użytku. Do objęcia teatru zgłosiło się dotychczas kilku dyrektorów. — Także budowa tramwaju elektrycznego będzie około 1 kwietnia r. p. wykończoną. Koszta tramwaju, nie licząc gruntu, wynoszą 38 tysięcy marek.

* **Żydzi** a patryotyzm niemiecki. „Tägliche Rundschau" pisze: „Jak wiadomo, podały przed niedawnym czasem wszystkie niemieckie i polskie pisma wiadomość, że pan Kościelski zamierza się w okolicy Jabłonowa kilku milionami okupić. Czy wskutek tego napiętnowania spowodowani czy nie, cofnęli się agenci tego pana, a gdy się stało faktem, że pan Kościelski zwrócił się w Poznańskie i tam 3 miliony uwięził, ucieszono się tutaj bardzo. W to uczucie uwalniające, wcisnęła się z równie przyjemnem uczuciem wiadomość, że „Landbank", jak wiadomo, instytut finansowy związku ka popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach, nosi się ze zamiarem zakupienia dóbr Karbowskich w powiecie brodnickim, tych dóbr, o które pan Kościelski a po nim i żydzi itd. już handlowali. Pogłoska ta stała się w ostatnich dniach faktem: Landbank kupił około 15,000 morgów z całéj majętności za 2,4 milionów. Niemcy uznali to silne działanie i kołysali się najlepszemi nadziejaml na przyszłość. Lecz tylko przez dwa dni. Landbank, ta niemiecka instytucya, uznał za właściwe ustanowić głównym przedsiębiorcą parcelacyi niejakiego 27-letniego J. Mosesa z pensyą 9000 marek obok „tantyemy". Nie wiemy, co na to powiedzieć. Zapytujemy Landbank, czy téż żadnego niemieckiego, do tego przydatnego urzędnika znaleść nie mógł, czy tego nie czuje, jaki policzek wymierza każdemu zachodnio-pruskiemu właścicielowi, jeżeli ów, każdemu znany pyszny majątek żydowi w ręce oddaje? pytamy daléj, czy mocodawca Landbanku pytany był przy obsadzeniu tego urzędu i czy on — jeżeli tak w rzeczy saméj jest — obiecuje sobie z tego czynu poparcie niemczyzny, jeżeli on w taki wszelkie uczucia narodowe wyszydzający sposób daléj postępować będzie."

* **„Omyłka".** „Gesellige" grudziądzki referował niedawno, jakoby superintendent Karmann ze Świecia skarżył się był na „niebezpieczną dla niemczyzny działalność komisyi kolonizacyjnéj, która osiedla więcéj Polaków aniżeli Niemców"; dzisiaj zaś zamieszcza sprostowanie p. K, który twierdzi, że wyraził się w ten sposób *o komisyi jeneralnéj w Bydgoszczy*, czyli przyznaje się otwarcie, że popełnił tendencyjne kłamstwo!

* **Surowy wyrok.** Pewien restaurator w Toruniu zezwalał gościom swoim zabawiać się w lokalu hazardami „Mauszeln" i „Gottes Segen bei Cohn"; sąd skazał go za to na 200 marek kary ewentualnie 20 dni więzienia.

* **Nazwiska Ryńskich przyległości,** jak pisze przyjaciel „Pielgrzyma", mają teraz po części za staraniem kolonizacyi ustąpić nowym niemieckim nazwom. Parafia Ryńska składała się z trzech wsi pierwotnie: Ryńsk, Trzciano i Przydwórz. Przydwórz za staraniem p. amtsrata Diener przezwano: Schönflies (też stacya kolei żelaznéj w Brandenburgii, ztąd p. Diener pochodził). Trzciano folwark Sosnówka i Rosenthal (od kupca Rosenthal, który część Nielubskiego lasu należącego do dziedziców Bartoszewskich knpił i ten folwark założył) już od kilkunastu lat nazwane pod ogólnem nazwiskiem Rosenthal. Na Ryńskich dobrach, powoli wytrzebionych z drzewa, nowe powstały osady. Nazwiska dawano tym osadom podług imion dziedziców Ryńskich. Od Jana Kczewskiego: Janowo, od Ludwiki Kczewskiéj: Ludwice, od Maryanny Tuchółczanki: Maryanki, od Franciszki hr. Sew. Mielżyńskiéj: Franula, od Piotra Tuchółki: Piotrowo, przyłączone do domeny w Błotniu w zamian za Rozgart bliżéj Ryńska położony. Wreszcie Julinki, które teraz jeden kolonista posiada wśród Maryanków od Julianny hr. Sumińskiéj najnowsza hr. Sumińskiéj nazwa.

Teraz Maryanki, Janowo i Ludowice tworzyć będą jedną gminę Ludowice wywodzą się na niedawnem posiedzeniu gminy od ludu — lód = Eis: tedy Eisdorf. Czystochleb (osiadał ten folwark przed więcéj niż stu laty sławny profesor akademii krakowskiéj Szymon Marycki, który był kanclerzem Biskupa chełmińskiego Jana Lubodzieskiego 1551 do 1562; w rękopisie zachowanym w bibliotece Pelplińskiéj sam Szymon Marycki pisze „Czystochlieb", z czego wynika, że wtenczas owo „l" wymawiano bardzo miękko. Przyp Red czysty = rein: Reinsdorf. Orzechówek z orzecha = Nus: Nusdorf.

* **Kartuzy.** W czwartek chowano zwłoki emerytowanego żandarma Rychtera na tutejszym ewangelickim cmentarzu, a ponieważ zmarły był członkiem wspomnionego „fereinu", a do tego w ostatnich trzech wojnach czynny brał udział, więc na czele z chorągwią „Kriegerverein" odprowadził do grobu ciało, aby mu tam po wojskowemu nad grobem ostatnie oddać salwy. Gdy już ceremonie się odbyły, stanęli strzelcy, aby na komendę wystrzelić. Jeden z strzelców atoli, czy w pospiechu, czy z innéj jakiéj przyczyny, zamiast w górę, palnął pomiędzy ludzi i to drobnym śrótem — i ugodził sześciu ludzi, jednych mniéj, drugich więcéj, tak, że aż pomocy lekarza zawezwano. Byłby może i syn zmarłego, który jest nauczycielem i na pogrzeb przybył, życie przytem postradał, gdyby nie płaszcz i cygarniczka z cygarami, którą w kieszeni płaszcza był umieścił, a która przez ziarna śrótu zniszczoną została, a przez to zapewne od śmierci uchroniła; gdyby nie to, to ziarna byłyby go w piersi ugodziły.

* **Nowy Kardynał X. Sylwester Sembratowicz** urodził się dnia 3 października 1836 r., przygotowywał się do stanu duchownego w kolegium greckiem w Rzymie i odbył świetnie studya swoje filozoficzne i teologiczne w kolegium Propagandy, poczem powołany został na profesora do ruskiego seminaryum duchownego we Lwowie. Dnia 28 lutego 1879 r. mianowany został tytularnym Biskupem juliopolitańskim i pomocnikiem swego stryja, Metropolity lwowskiego Józefa Sembratowicza, a po jego rezygnacyi został jego następcą.

W sobotę odbędzie się w Wiedniu uroczystość włożenia kapelusza na głowę nowego Kardynała. Ceremonii téj dokona cesarz w obecności Nuncyusza, delegata papiezkiego Msgr. Baumgartena i dygnitarzy duchownych i dworskich. X. Baumgarten przybył do Wiednia onegdaj. Wczoraj wyjechał do Wiednia X. Kard. Sembratowicz.

Z powodu nominacyi X. Sembratowicza odbyło się w sobotę w cerkwi św. Jura uroczyste nabożeństwo na intencyą X. Kardynała. O godzinie 12 w południe składało X. Kardynałowi życzenia duchowieństwo lwowskie. W niedzielę o godzinie 12 składali X. Kardynałowi życzenia delegaci ruskich towarzystw i korporacyi. Tegoż dnia złożyli X. Kardynałowi wizyty: JE. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko z wiceprezydentem namiestnictwa p. Lidlem, tudzież głównodowodzący korpusu JE. hrabia Schulenburg z jenerał-porucznikami Kleinschmidtem i Fleckiem. Onegdaj przedstawił X. Kardynałowi wiceprezydent namiestnictwa radzców dworu hr. Łosia i Hilda, oraz radzcę Mauthnera, szefa biura prezydyalnego namiestnictwa. Delegat Ojca św. hr. Petromarchii, oficer gwardyi papiezkiéj, przybył onegdaj rano do Lwowa i przywiózł z sobą dla X. Kardynała biret, t. zw. zuchetto.

W podróży do Wiednia towarzyszyć będą X. Kardynałowi Sembratowiczowi: X. kan. Baczyński i X. Eugeniusz Huzar, jako sekretarz Z Wiednia powróci Xiądz Sembratowicz zapewne we wtorek i wówczas odbędzie się uroczysty wjazd jego, jako Kardynała, do pałacu arcybiskupiego.

* **Powieść H. Sienkiewicza.** Redakcya „Tygodnika Illustrowanego" zawiadomiła swych czytelników, iż nabyła prawo druku najbliższéj jubileuszowej, większych rozmiarów powieści autora „Ogniem i mieczem" W ciągu roku przyszłego „Tygodnik" zamieści szereg dużych illustracyi do cyklu powieści tegoż autora, które wyjdą z pod ołówka pendzla najpierwszych naszych artystów i złożą się na wspaniałe „Album Henryka Sienkiewicza"

* **Jak** donoszą z Warszawy gazecie „Nowosti" w tych dniach Maurycy hr. Zamoyski sprzedał firmie W z Berlina 46,000 sztuk drzewa do wyboru za ogólną sumę 225,000 rubli, oraz firmie Braas w Berlinie 7 włók lasu za 135,000 rubli. Cena drzewa, zwłaszcza w pobliżu rzek spławnych i dr. żelaznych, jest bajecznie wysoka. Popyt zaś na nie, zwłaszcza na budulec, wskutek wyczerpania już zapasów drzewa w Gdańsku i Toruniu jest ogromny.

* **Krewni Artona** w Warszawie. W warszawskim „Wieku" czytamy: „Wiadomo, że żydzi stanowią jednę wielką familią Jak ongi szlachcic z jednego zakątka kraju, spotkawszy się z drugim z oddalonych stron, zawsze wywiódł koligacyą, tak i żyd, polskim zwany, ma krewniaków pośród żydków niemieckich, rumuńskich lub francuzkich. Dowodem tego odszukani w Warszawie krewni głośnego od czasów Panamy Artona, v. Aarona, przytrzymanego nareszcie w Anglii Ż. Arton pamiętał o swoich dwóch krewniakach warszawskich, najlepszy dowód, iż jednemu ciotecznemu braciszkowi dopomógł do założenia składu hurtownego konfekcyi damskiéj w dzielnicy Nalewkowskiéj, a drugiemu, mężowi siostry, także ciotecznéj, udzielił kapitału na prowadzenie handlu drzewa. Wiadomość o aresztowaniu Aaronka, wywołała popłoch i zmartwienie nie tylko pośród tych dwóch rodzin, lecz i pośród innych członków dalszéj familii, z owym braciszkiem i z ową siostrunią spowinowaconych Najlepszym dowodem czynnego zainteresowania się losem krewniaka, jest wyjazd szwagierka do Londynu. Wyprawiono go tam w celu niesienia pomocy Artonowi. - Przyda się on, czy nie, trudno to wiedzieć, lecz nasz kochany Aaronek będzie miał dowód, że wdzięczna familia w nieszczęściu o nim nie zapomina. Daki był motyw wyprawienia pana kupca drzewnego nad Tamizę."

* **Ślub.** W kościele OO Jezuitów we Wiedniu odbył się w czwartek ślub panny Aleksandry Maryi hrabianki Karnickiéj z porucznikiem pruskiéj gwardyi Arturem hr. Saurma-Jeltsch. Związek małżeński pobłogosławił X. Saurma T. J. krewny pana młodego. Świadkami panny młodéj byli jéj wuj książę Tadeusz Lubomirski i jéj opiekun książę Poniński. Swiadkami pana młodego byli szwagier jego hr. Hohenau i brat jego jego hr. Saurma. Pannę młodą prowadzili do ołtarza jako drużbowie ks. Kaźmierz Lubomirski, hr. Saurma i hr. Henckel, pana młodego hrabianka Hohenau hr. Tarnowska i baronówna Thery v. Saurma-Jeltsch. W szeregu gości weselnych była deputacya korpusu gwardyi pruskiéj, księstwo Ponińscy, podkomorzy rosyjski hr. Karnicki i wiele osób z arystokracyi polskiéj i niemieckiéj. Na wesele przybyła także do Wiednia księżna Amalia Schleswig-Holstein. Po ślubie państwo młodzi wyjechali do Budapesztu. Panna młoda jest córką zmarłego w r. 1883 posła austryackiego w Madrycie, Władysława hr. Karnickiego

* **Sztuka graficzna.** Z Wiednia piszą: Mamy tu teraz wystawę sztuki graficznéj. Anglicy nazywają ją „white and blake", biało-czarna. Orzeczenie to wcale atoli rzeczy nie określa. Wprawdzie podstawą sztuki graficznéj pozostał światłocień, jednakże z zawodu rzemieślniczego, odtwarzającego to, co ktoś zrobił, rozwinęła się ta sztuka do samodzielności albo raczéj powróciła do samodzielnéj twórczości, którą się niegdyś rytownictwo odznaczało.

Rytownicy doszli do przekonania, że nie reprodukcya wyłącznie, ale twórczość, odznaczająca się właściwemi znamionami indywidualnych talentów jest jéj zadaniem. Więc artyści uchwycili za rylec, igłę, dyament, zaczęli stósować aquatintę, nawet farby, złoto, zdobywać nowe sposoby i tajemnice, używać ich według indywidualnego pojmowania. I wytworzyły się już całe szkoły twórczego rytownictwa. Mało są znane nazwiska tych artystów, a są oni przecież bardzo płodni i przejawiają wszelkie kierunki i zapatrywania na zadanie sztuki, oraz wszelkie zamiłowanie przyrody, krajobrazów, architektury, portretów, tematów rodzajowych.

Co więcéj, zyskała na tem i reprodukcya rytownicza i litograficzna, gdyż zamiast mechanicznego odtwarzania za pomocą niedostatecznych, ograniczonych środków, powrócono do odtwarzania artystycznego; artysta stara się dany przedmiot, obraz, widok uwydatnić tak, żeby się w reprodukcyi ukazał z piętnem indywidualnem artysty co do tego jak obejmuje on całość, co do tonu, nastroju, co do wrażeń, a przytem z takiem użyciem sposobów graficznych, żeby zgoła nie było czuć braków, żeby sposoby te zupełnie wystarczały.

Więc w miejsce zręcznych rękodzielników mamy już artystów, mamy zupełne odrodzenie sztuki rytowniczéj. Przekonała nas o tem wystawa teraźniejsza.

* **Dla gospodyń.** Węgorze zabija się w sposób bardzo prosty; umieszcza je się w węborku wody zmieszanéj z solą i octem, zakrywając węborek szybko. Węgorz nie znosi tego rozczynu, a zabity w ten sposób jest bez porównania smaczniejszy.

* **Bicyklowi** w Ameryce obmyśliła praktyczność Yankesów nową a ważną i użyteczną rolę. Korpus inżynierski amerykańskiéj armii związkowéj zastósował obsługę na bicyklach przy zakładaniu drutów telefonicznych i telegraficznych. Drut, który ma być na danéj przestrzeni założony, jest zwinięty na krążku przy maszynie i rozwija się w miarę posuwania się bicykla. Za siodełkiem jeźdźca znajduje się skrzynka skórzana z telegraficznemi i telefonicznemi aparatami i przyborami, a dzięki temu w najkrótszym czasie może być urządzona we wskazanem miejscu nowa stacya. Przy próbach w Texas okazał się ten pomysł niezmiernie praktycznym. Niemcy zwróciły już uwagę na ten pomysł i urzędowy „Militär-Wochenblatt" podaje dokładny opis zastósowania wynalazku amerykańskiego.

* **Oryginalna nauka,** Jeden z japończyków zamieszkałych w Paryżu opowiada całą ceremonię, towarzyszącą nauce pisania, studyowanéj przez księcia japońskiego. Młody Daimio jest otoczony całym sztabem pięknych służebnic. Jedna rozciera tusz chiński w kosztownym kałamarzu, druga temperuje pióra, trzecia rocina papier kolorowy, dostarczony w ogromnych ilościach Wyglądają one jak muzy, które zstąpiły na ziemię, aby księciu ułatwić i uprzyjemnić naukę. Nauczyciel zjawia się punktualnie o naznaczonéj godzinie, nie sprawiając najmniejszego szmeru, mogącego zdenerwować ucznia; twarz ma pokrytą rodzajem serwety aby oddech jego nie dosięgnął twarzy książęcéj Wogóle pod tym względem japończycy są niezmiernie drażliwi Obowiązkiem nauczyciela jest ciągłe wyrażanie podziwu i zachwytu nad postępami księcia w nauce pisania, zadowolenie jednak wyraża mimicznie, nie wolno mu bowiem przemawiać do ucznia; byłby to zawielki zaszczyt dla zwyczajnego śmiertelnika, wolno mu tylko mówić za pośrednictwem któréj ze służebnic.

* **Dezerter** z powołania Ruchliwy żywot ma za sobą pewień 32-letni człowiek, którego w tych dniach odstawiono do Forbach i wcielono do stojącego tam załogą pułku piechoty. Powołany w swoim czasie do odsłużenia powinności wojskowéj, sprzykrzył sobie służbę i umknął do Francyi, zamieniając mundur żołnierza niemieckiego na myndur francuzkiéj Legii zagranicznéj, stojącéj w Afryce. Pięć lat tam wytrzymał, poczem wrócił do kraju, zgłosił się do władzy wojskowéj i został na nowo do pułku wcielony. Po ośmiu miesiącach znów umknął do Francyi i po raz drugi poszedł do Afryki. Tym razem przebył w Legii zagranicznéj cztery lata. Tęsknota za ojczyzną ogarnęła go ponownie. Udało mu się umknąć w przebraniu cywilnem i dostać się do Niemiec. Całym majątkiem jego było trochę tytuniu do żucia. Oczywiście musi on teraz po raz trzeci przywdziać mundur niemiecki.

* **Wymowna krytyka.** Jeden ze znakomitych redaktorów w Anglii, p. John Clayton, napisał raz do jednego z początkujących powieściopisarzy list taki: „Łaskawy Panie! Przeczytałem pańską powieść. O! mój łaskawy Panie! Uniżony pański sługa John Clayton."

* **Kalendarz** Jutro w czwartek dnia 5 grudnia św. Piotra Chryzologa

Wschód słońca o godzinie 7 minut 56. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Z Kościańskiego, 2 grudnia. Poczucie obowiązku honorowego w sprawach publicznych jest u naszéj młodszéj generacyi częstokroć tylko na ustach, a najmniéj objawia się w czynach. Mieliśmy tego świeży przykład zeszłego wtorku, gdy się odbywały wybory do Ziemstwa Poznańskiego w Lesznie. Młódź obywatelska bawiła się ochoczo i ćwiczyła się w sztuce Nimroda miasto podążyć z obowiązku narodowego na wybory do Leszna gdzie nasi „najserdeczniejsi" w zwartéj falandze licznie do urny się stawili. Niechaj opinia publiczna piętnuje obojętnych i pobudzi ospałych do pilnego na przyszłość przestrzegania praw i godnego korzystania z przywilejów, które nam rząd w tak szczupłéj pozostawił dozie. Ztąd też cześć i hołd publiczny należy się p. Z. K. z P., który opuściwszy łowy ulubione z oddalonego o 6 mil Gościeszyna pospieszył do Leszna, by tamże wraz z pp Chłapowską z Bonikowa i Potworowską z Goli — przeważyć salę zwycięstwa na naszą stronę.

Dowiaduję się z ust autentycznych, że za staraniem p. dr. Skarżyńskiego z Spławia, dbałego o oświatę ludu naszego, utworzyło się przed dwoma tygodniami Kółko rolnicze we wsi ko cielnéj Wonieściu na które zjechał p. Patron Jack wski. Prezesem Kółka obrany został jednogłośnie p. Z. Kurnatowski z Przysieki, ruchliwy, doświadczony i wzorowy gospodarz któremu z bliska i daleka życzymy z całego serca obfitego błogosławieństwa do tejże zbożnéj pracy.

Wrocław 2 grudnia. Przy nadchodzącym czasie gwiazdkowym pozwalamy sobie przypomnieć niejednokrotnie już powtarzaną wzmiankę w pismach polskich o obowiązku i konieczności wyłącznego posługiwania się *językiem ojczystym* ze strony rodaków kupujących w jakimkolwiek bądź składzie. Czas gwiazdkowy, w którym w większéj liczbie niż zwykle załatwia się zakupy, nadaje się do zwrócenia uwagi publiczności polskiéj na tak ważną sprawę. Z jednéj bowiem strony powinno być obowiązkiem każdego Polaka wobec ciężkich i przykrych dla nas czasów, wobec niezbitego faktu, iż Towarzystwo H. K. Tystów na każdym kroku przeciwdziała naszym interesom, *zamanifestować* egzystencyą i samowiedzę narodową używaniem języka polskiego za granicą. Z drugiéj strony przyczyniliby się Polacy, załatwiający interesa swe w miastach po za obrębem Księstwa do polepszenia bytu materyalnego naszéj młodzieży kupieckiéj, zmuszając poniekąd pryncypałów do zatrudnienia tejże w swych handlach. Czujemy się powołani do tego oświadczenia smutnym faktem, iż publiczność polska nader mało upomina się o uprawnione swe żądanie, i jakżeśmy się dowiedzieli z wiarogodnej strony posługuje się przeważnie zamiejscowa publiczność kupująca we Wrocławiu językiem niemieckim *nawet tam*, gdzie ma sposobność porozumienia się w języku ojczystym.

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 grudnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica słabiej.		
na grudzień . .	142 50	142 75
na maj . . .	147 25	146 75
Żyto stale.		
na grudzień .	116 50	117 25
na maj . . .	123 25	123 25
Oléj rzep. spok.		
na grudzień . .	46 70	46 70
na maj . . .	46 40	46 30
Okowita słabiej.		
ksportowa . .	32 90	32 80
na grudzień . .	37 70	37 40
na kwiecień . .	— —	— —
na maj . . .	38 30	38 —
na czerwiec . .	38 50	38 30
na lipiec . . .	38 80	— —
spożywcza .	52 40	52 20
Owies		
na grudzień . .	121 25	121 25
Wypowiedziano:		
żyta węgpli . .	4750	1400
okowity kw.eksp.	10,000	110,000
„ spoż.	0,0 0	0,000

	2	3
Niem.3% poż.pan.	99 10	99 25
Consol. 4% . .	105 10	105 20
Consol. 3½% .	104 —	104 —
Pozn. 4% l. zast.	101 30	101 20
Pozn.3½% l.zast.	100 60	100 40
Pozn. 4% l. rent.	105	105 10
Pozn.3½% l.rent.	102 10	102 10
Poznań. oblig. .	101 —	101 10
Nowa Pozn. poż.	101 40	101 40
Austr. banknoty	169 20	169 25
Austr. rentasrbr.	99 80	100 —
Ros. banknoty .	219 70	219 95
Ros.listyzastaw.	102 70	103 40
Węg.4% rentazł.	102 25	102 40
Węg.4% „ kor.	98 40	98 50
Aust.kred.akcye	230 70	229 40
Lombardy . .	42 40	42 30
Disconto com. .	209 60	209 50

Usposobienie: osłab.

Szczecin, 4 grudnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica spok.		
na grudzień. .	143	142 50
na kwieć.-maj .	146 50	146 —
Żyto spok.		
na grudzień. .	117 50	117 50
na kwieć.-maj .	123 —	122 75
Oléj rzep. niezm.		
na grudzień. .	46 —	46 —
na kwieć.-maj .	46 —	46 —

Okowita stale.	3	4
w miejscu eksp.	32 —	32 20
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	11 15	11 15

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 279.

Czwartek 5 Grudnia 1895.

Miss Diana Vaughan.

(Karta z dziejów współczesnego wolnomularstwa.)

IV.

Po ogłoszeniu dumnéj téj odpowiedzi zdało się miss Vaughan, że sprawa, tak dla niéj przykra, ostatecznie załatwioną została. Stało się jednak inaczéj. Całkiem bowiem niespodziewanie otrzymała dekret komitetu Federacyi, w którym tenże komitet, zganiwszy ją srodze, iż śmiała ogłosić "Woltę" (Encyklikę) Lemmi'ego, oznajmiał jéj, że przestała do Federacyi należeć. Zarazem rozkazywano jéj zawiesić wydawnictwo „Le Palladium", zniszczyć wszystkie egzemplarze, znajdujące się w jéj posiadaniu i na przyszłość niczego więcéj nie wydawać lub ogłaszać, chociażby nawet we własnem tylko imieniu.

Nie od rzeczy będzie dodać, że w „Wolcie" owéj, ogłoszonéj przez miss Vaughan, rozkazywał Lemmi masoneryi całego świata, by nie ważyła się oddawać jakiejbądź czci Joannie d'Arc, natomiast zaś, aby przeniosła cześć tę na Woltera, którego proklamował: Grand Philosophe, Vrai Saint de Notre Dieu. Miss Vaughan, umieszczając tę „Woltę" w swym miesięczniku, ostro przeciwko niej wystąpiła i nazwała jéj autora bezmyślnym oszczercą. Przy tej sposobności wyjawiła — rzecz skądinąd już znaną — że ów *calamus* TVFGV (*transfigiens*), którym Lemmi pisał swoją „Woltę", co sam w swym dokumencie do wiadomości braci swych podaje, jest to pióro i sztylet zarazem, dany mu przez osobistego jego demona-Sybacco, którym przed pisaniem sztyletuje Hostyę konsekrowaną, znajdującą się zawsze w tym celu na jego biurku.

Że ogłoszenie podobnych szczegółów Lemmi'emu i jego towarzyszm podobać się nie mogło, łatwo się domyślić, ale nie podobało się ono i komitetowi niepodległych, który potajemnie rozpoczął już był z Lemmim rokowania, by dojść do zgody.

Jeźli jednak wydało się komitetowi, że dekretem swym sprawę z miss Vaughan zakończył, mylił się on wielce, gdyż wbrew stanowczemu zakazowi, nie tylko dekret ogłosiła, ale śmiało przeciw niemu wystąpiła w liście, który pomieściły różne gazety. Podawała tedy w piśmie tém, w którem przeczuć można już bliskie jéj nawrócenie, do wiadomości komitetu, że nie tylko zrzeka się wydawnictwa „Le Palladyum", ale wyrzeką się wszystkiego, — co ma związek z Palladym zmem, przekonała się bowiem wreszcie, do czego dążyli niepodlegli. Na téj drodze nie pójdzie za nimi. Jéj pragnieniem było zreformować Palladyzm, podczas gdy niepodlegli chcieli tylko powrotu do dawnéj zależności, dążyli do kultu szatana, przed którym nie ugięła ona i nie ugnie nigdy kolan. Koniec listu brzmi: „Życie moje całe staje mi przed oczyma sumienia. Nie wiem, gdzie jestem, zkąd przychodzę, dokąd idę. Słyszę głos, który mówi do mnie: Jam jest Prawdą, zostań przy mnie — a potem coś szepce mi słodko do ucha: On cię wiecznie oszukiwał, wyrzecz się go. Ten, który cię prawdziwie kocha, czeka tylko jednéj twéj modlitwy, by otworzyć ci swe ramiona".

„Kogo słuchać? Komu wierzyć? Nie wiem jeszcze. Przed chwilą uśmiechałam się, teraz płaczę. O! doprawdy, zdaje mi się, że tracę rozum! O Boże dobry, kimkolwiek jesteś zlituj się nad mną!"

„Ach! oby już umysł mój przestał mnie dręczyć! Myślmy o tem, co najpilniejsze i najpotrzebniejsze. Do was już nie należę, to jest niewątpliwem. Napiszmy tedy bez nienawiści i gniewu książkę dobréj wiary, powiedzmy bez bojaźni wszystko, co było i jest, wszystko! A ty, duszo moja, bądź całkiem bezstronną podczas gdy pióro moje po papierze biedz będzie.

„I aby doznać pewniejs éj pomocy, nie będę wzywała jakichkolwiek duchów — udam się tylko do Téj, która, według mnie, jest najwznioślejszą bohaterką na téj ziemi, a która teraz, gdziebykolwiek była, znajduje się przy Bogu dobrym — św. Joanno d'Arc walcz ze mną!

Diana Vaughan."

Wkrótce po ogłoszeniu tego listu, miss Vaughan, która rozpoczęła już była pisanie swych „Pamiętników", zamknęła się, by oddać się modlitwie i rozmyślaniu. I tam, w cichem ustroniu, miała ją dotknąć łaska tego Boga, którego miłosierdzie bez granic, a którego była dotąd najzawziętszą nieprzyjaciółką. Z artykułu X. de la Rive w „Peuple français" dowiedzieliśmy się już w czerwcu, że miss Vaughan jest na drodze zupełnego nawrócenia. Nieco później powtórzył to Leon Taxiel w liście do „Unita Cattolica", w którym stwierdził „le revirement" miss Vaughan i dodawał, że w dzień Bożego Ciała, znajdując się w pewnym klasztorze, prosiła miss Vaughan, by jéj pozwolono być na mszy św., któréj w wielkiém skupieniu wysłuchała.

Nazajutrz posłała ona Komitetowi Pielgrzymek 300 franków, prosząc, by sumy téj użyto na wysłanie do Lourdes kilku biednych chorych, którzyby wyprosili dla niéj całkowite nawrócenie.

Dziś, gdy to piszemy, spadła już zapewne z oczu miss Vaughan ostatnia zasłona. Dziś może tedy szlachetna owa, a tak niezwykłéj wiary dziewica całkiem została „naszą". Powiększy ona grono coraz liczniejsze w ostatnich latach ludzi, jak Margiotta, Doinel, Pilger i innych, którzy doszedłszy do bardzo wysokich urzędów w Palladyzmie, oświeceni łaską Bożą, poznawszy istotę samą wolnomularstwa, stali się gorącymi katolikami. Przykładem i pracami swemi, oraz odkryciami, pouczają i oświecają zarówno profanów, jak i ex-braci swych, z których ogromna większość nie wie, dokąd idzie, w jakich rękach jest nieświadomem narzędziem i komu służy.

* * *

Starałem się w tym krótkim, a niedostatecznym zarysie skreślić dotychczasowe życie miss Dyany Vaughan, podmalowując równocześnie tło, na którem się ono rozwinęło, i bez którego byłoby całkiem niezrozumiałem dla czytelnika. Czy opowiadanie to znajdzie wiarę, czy przynajmniéj pobudzi kogo do bliższego poznania się z działalnością ohydnéj a strasznéj sekty — nie śmiemy się spodziewać. U nas bowiem wolnomularstwo uchodzi zawsze jeszcze za stowarzyszenie, mające li tylko humanitarne, czy naukowe cele na widoku, a więc tem samem pozbawione wszelkiéj akcyi religijnéj i politycznéj, nie groźne i nie niebezpieczne. Takiemi były niegdyś w istocie „pozory" sekty. Dziś, gdy rozwielmożniła się ona w straszny sposób po całym świecie, gdy niemal większość rządów słucha jéj rozkazów lub znajduje się w jéj ręku — dziś nie potrzebuje już ona osłaniać się grubą szatą tajemnicy.

Podniósłszy tedy dumnie czoło, z odsłoniętą przyłbicą, rzuca już otwarcie rękawicę Kościołowi św., którego jest i była zawsze najzacieklejszą przeciwniczką.

Znajdzie się zresztą niejeden z moich czytelników, który zgadzając się na to ostatnie, odrzuci jednak, jako niewiarogodną i nieprawdopodobną cześć, którą dziś w lożach oddają Lucyferowi, tj. poprostu szatanowi. A jednak cóż bardziéj logicznego, jak kult szatana w wolnomularstwie? Bo tak jednostka jak i społeczeństwa całe bez Boga obejść się nie mogą, a skoro odrzucą one Boga prawdziwego, zmuszone są szukać natomiast innego, tym zaś, a wynika to już z istoty saméj rzeczy, musi być szatan — nieprzyjaciel Boga. Tak stało się też z wolnomularstwem. Odrzuciło ono zrazu wiarę we wszystko, co nadprzyrodzone, wypierając się Boga i świata nadziemskiego, Kościoła św. i wszelkich jego obrzędów. Lecz zaledwie pozbyło się ono niepotrzebnego tego balastu, zrozumiało, że bez niego obejść się nie może. Należało tedy stworzyć sobie boga i kult nowy. I rzecz prosta, że miejsce Boga zajął Lucyfer. A że zieje on straszną, a tem straszniejszą, że spętaną nienawiścią ku Bogu, że tedy wszelkie profanacye świętokradzkie są najwyższą jego rozkoszą, więc też czciciele jego starają się jak najobfitszą daninę mu z nich składać. Ztąd sztyletowanie Hostyi konsekrowanych, ztąd inne profanacye świętokradzkie, których widownią są trójkąty paladystyczne i inne loże.

Oświecanie publiczności naszej pod tym względem, co się dzieje w niewinnych niby to lożach masońskich, pouczyłoby tę publiczność, niemal absolutnie nic o wolnomularstwie nie wiedzącą, o prawdziwem źródle tych praw i ustaw, które we Francyi, Włoszech, Węgrzech etc. uchwalają izby; o powodach rzeczywistych takich obchodów, jak obchód w Rzymie dnia 20 września; o przyczynach wreszcie istotnych niewoli Papieża i prześladowania Kościoła w tylu państwach.

Ze tedy praca na tem polu może być tylko arcy-pożyteczną, któż z chrześcian prawdziwych zaprzeczyć zdoła — zachęcać zaś powinny do niéj i słowa Ojca św., wyrzeczone dnia 18 sierpnia r. b.: „Jedności między dobrymi nie ma jeszcze. Wielu nie widzi, że sekta godzi na religię, że chce zniszczyć nadprzyrodzone, wytępić wiarę w sercach. Należy tedy lud przestrzegać o grożącem niebezpieczeństwie i zwracać na dobrą drogę."

Człowiek bez taktu.

Co to jest człowiek bez taktu? Na to pytanie pewien humorysta francuzki odpowiada następującą anegdotą:

Jakoś wieczorem po bitwie salamińskiéj spotkałem w Atenach przyjaciela i rzekłem do niego najpiękniejszą greczyzną:

— O antrope! Zapomniałem wziąć ze sobą woreczka, didu moi ten drachmen... pożycz mi drachmę!

Uprzejmy przyjaciel dał mi drachmę, i odtąd długośmy się nie widzieli. Raz spotkałem go w Rzymie w kilka lat po Narodzeniu Chrystusa. Zapytałem skwapliwie o jego zdrowie:

— Qualis est vestra valetudo?

— Bona, bona! — odpowiedział, i rozeszliśmy się, jak dobrzy przyjaciele.

Potem znów spotkałem się z nim w jednem z miast starożytnéj Galii. Mój przyjaciel był bardzo dobrze poinformowany o zamiarach i dążeniach Merowingów. Powiedział mi na ucho, że król Klodwig przyjmie chrześciaństwo, jakoż się to rzeczywiście stało.

Jeszcze później spotkałem go u Rabelais'go, z którym mójprzyjaciel był na ty. Hultaj, miał zawsze szczęście u ludzi. Zapytałem go znów o zdrowie. Odpowiedział, że dobrze i nawzajem odwdzięczył się pytaniem:

— Comment va vostre femme? J'ai sceu qu'elle estoit malade...

Pospieszyłem go zapewnić, że połowica moja ma się lepiéj odemnie. I znów rozeszliśmy się jak dwaj najlepsi przyjaciele.

I wyobraźcie sobie państwo, co mnie teraz spotyka! Przed paru dniami otrzymałem od niego malutki liścik. Przyjaciel mój pisze, iż znajduje się w kłopotliwem położeniu, które powiększył jeszcze ostatni krach giełdowy. „W obec tego — pisze mi wzorowym stylem Paryżanina — zmuszony jestem przypomnieć ci drobną niegdyś pożyczkę i prosić o zwrócenie wraz z procentami składanymi:

33,433,000,000,000 luidorów.

Tout à vous etc..."

Nie! Mówcie sobie państwo, co chcecie, ale tak się nie postępuje ze starymi — zwłaszcza tak starymi — przyjaciołmi... Na to potrzeba być człowiekiem — bez taktu!"

Towarzystwa i Spółki.

* ***Walne zebranie*** Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiat babimojski odbędzie się w Wolsztynie dnia 9 grudnia o godzinie 11 przed południem w lokalu p. Łagowskiego.

Komitet powiatowy.
X. Mojzykiewicz, prezes.

* **Jeżyce**. Zwyczajne miesięczne zebranie Tow. gimnastycznego „Sokół" w Jeżycach odbędzie się w czwartek dnia 5-go grudnia o godz 8½ wieczorem w lokalu druha Wendlanda. Goście, wprowadzeni przez druhów, mile widziani. Wydział.

* **Gniezno**. Walne zebranie Towarzystwa Ogrodniczego na powiaty gnieźnieński, witkowski i wągrowiecki odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 2 po południu w lokalu p. Szymczaka przy Końskiem Targowisku, na które z powodu bardzo ważnych spraw, jako to wybór nowego zarządu, uchwała względem biblioteki i kasy itd., usilnie zaprasza Zarząd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nowe pismo**. Krakowski „Związek literacki" będzie wydawał od dnia 1 stycznia 1896 roku miesięcznik, pod tytułem: „Przegląd literacki". Pismo to będzie miało na celu uczynić zadość od dawna uznanéj potrzebie organu, który z jednéj strony byłby ogniskiem życia literackiego, z drugiéj łącznikiem między literatami a czytającą publicznością; pierwszym ma ułatwić wzajemne stósunki, drugiéj oryentowanie się pośród najróżnorodniejszych publikacyi i poznanie prądów literackich i ruchu naukowego tak w literaturze polskiéj jak i ogólno europejskiéj. W tym celu będzie „Przegląd" zawierał: I. Artykuły literackie, dające pogląd na rozwój literatury polskiéj i obcéj, ze szczególnem uwzględnieniem literatur słowiańskich. II. Treściwe sprawozdania z nowych publikacyi, z krótką, bezstronną oceną. III. Sprawozdania z wybitniejszych utworów dramatycznych przedstawianych na scenach polskich. IV. Wiadomości ze świata literackiego i dziennikarskiego. V. Bibliografię literacką czasopism i dzienników. VI Rozmaitości literackie. VII. Odpowiedzi na zapytania w kwestyach literackich. W skład komitetu redakcyjnego „Przeglądu literackiego" wchodzą: Kaźmierz Bartoszewicz, X. dr. Jan Fijałek, L. Glatman (Ludomir), dr. Felik Koneczny, J Kotarbiński, Ignacy Maciejowski (Sewer), Michał hr. Rostworowski, dr. Józef Tretiak, profesor Roman Zawiliński i dr. Maryan Zdziechowski.

Przedpłata „Przeglądu" wynosić będzie rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr 50. Adres redakcyi i administracyi: Kraków ulica Szewska L. 27.

Redakcya „Przeglądu literackiego" zwraca się z prośbą do Redakcyi wszystkich czasopism polskich, oraz do wszystkich pp autorów, wydawców i księgarzy, aby jéj jeszcze przed 10 grudnia wydawnictwa swe nadesłać raczyli, jeżeli pragną znaleźć z nich sprawozdania w numerze 1 „Przeglądu z dnia 1 stycznia 1896 roku.

* **Nowa powieść hr. Lwa Tołstoja**. Felietonista „Odes. Now.", niejaki p. Lapis, podaje kilka szczegółów o treści najnowszego utworu powieściowego hr. Tołstoja, który odczytał swą powieść w Moskwie, w kółku swych najbliższych znajomych. Nowy utwór hr. Tołstoja obejmuje około 8 arkuszów druku i rozpoczyna się sceną rozprawy sądowéj. — Na ławie oskarżonych siedzi kobieta w średnim wieku, obwiniona o jakieś przestępstwo. Posiedzenie sądu zostaje otwarte z zachowaniem wszelkich zwykłych formalności. Trybunę prokuratorską zajmuje młody jeszcze mężczyzna, wpatrujący się uporczywie w twarz oskarżonéj. Wpatrując się coraz więcéj w rysy twarzy obwinionéj, przychodzi prokurator do przekonania, iż twarz téj kobiety jest mu znajomą. Oskarżyciel publiczny przeżywa straszne chwile. Głos jakiś wewnętrzny szepcze mu, iż kobieta ta nie jest dla niego obcą. Wreszcie prokurator przekonuje się z przestrachem, iż na ławie oskarżonych zasiadła właśnie ta kobieta, którą on sam popchnął niegdyś do upadku; teraz zaś wypada mu wnosić przeciwko niéj oskarżenie. Ciężki proces psychologiczny, jaki rozgrywa się, podczas tych chwil refleksyi w duszy prokuratora, służy za główną osnowę powieści. Po raz to pierwszy odtwarza hr. Tołstoj w nowéj swéj powieści sympatyczny typ idealisty; typu bowiem takiego nie spotkało się dotąd w jego utworach. Sprawozdawca, który miał sposobność wysłuchania powieści z ust własnych autora, wyraża się o niéj z największemi pochwałami. Co się tyczy tytułu powieści, która się podobno niebawem ukaże na pułkach księgarskich, to hr. Tołstoj, według słów sprawozdawcy, nie jest jeszcze na takowy zdecydowany. Hr. Tołstoj ma być bardzo surowym krytykiem swych utworów; każdy wiersz, wychodzący z pod jego pióra, ulega nader ścisłéj jego rewizyi. Autor koryguje osobiście każdą stronicę, przerabia wiele i często. Zdarza się, iż autor „Kreutzerowskiéj Sonaty" żąda po sześć razy dokonania na nowo odbitek niektórych ustępów swych powieści.

Skiaraki.

* **Na odbudowanie** spalonego kościoła w Kołdrąbiu: St. Tarnogrodzki z Łopienna 2 m. Kabacińska z Posługówka 1 m. Jan Woźny z Dąbrowy 3 m. Fr. Ostrowski z Wiśniewa 3 m. Towarzystwo Robotników polskich z Kruświcy 10 m. Szukała z Uścia 3 m. J. Smyczyński z Poznania 5 m. J. Gregorowicz z Kruświcy 20 m. Paszewicz 50 fen. Marcin Michalski 1 m. A. G. 1 m. Fr. Bocian z Zbąszynia 5 m. X. X. 5 m. Masłowski z Boruchowa 3 m. A G. 1 m. Wojciechowska z Górek 1,50 m. Jankowski z Rynarzewa 3 m. Mazowiecki 2 m. Witkowski z Imielna 3 m. Zander z Kłudzina 1 m. N. N. z Gniezna 2 m. Klimkiewicz z Gniezna 4 m. M. Kasperski z Działyi 3 m. T. Z. 10 m. J. Grabski z Skotnik 10 m. Jan Piątkowski z Buku 1 m. K. Ł. B. 3 m. A. Z. z Poznania 50 f. X. profesor Janicki z Poznania 10 m. Franiu Łabędziński z Poznania 30 m. P. J. H 2 m. Rucheé z Strzelna 50 fen. Wincenty Kabik 3 m. Stefan i Balbina Dziembowscy z Buku 3 m. X. prob. Szymański z Dziewierzewa 15 m. N. N. z Srody 10 m. W Gończyński i jego czeladź kowalska z Gniezna 6 m. Przewielebny X. Przybylski z Poznania 15 m. Marczewski 2 m. P. O. 1 m. Kowalik 1 m. N. N. 1 m. J. U. M. 3 m. Kowalscy z Piecków 3 m. R. L. z Poznania 5 m. M. Król z Rogalina 1 m. N. N. z Jutrosina 2 m. A. Szuerkowski 1 m Zawielak 2 m. M. Swiątkowska z Kołdrąbia 1 m. Ignacy Motyliński z Inowrocławia (2 rata) 3 m.

Po mojéj odezwie byłem w Poznaniu. Mój brat X. dr. Sypniewski powiada mi: tak piszesz twoją odezwę, jakby ci się od Xięży co należało na twój kościół. A ja mu na to: to prawda, że szturmuję do litości Konfratrów za ostro — ależ taka bieda, żeby na stare lata nie mieć kościoła i patrzeć jak ludek Boży nie może dla ciasnoty być na nabożeństwie, nie dziw, że gorycz wylewa się ze serca na usta i w pismo. Przecież miłosierdzie tak bardzo zalecana cnota przez samego Zbawiciela, a lud jest miłosierny i niepotrzebnie tyle trojaczków idzie na portoryum, które można oszczędzić, gdyby proboszczowie chcieli zalecić składkę. Więc pukam i pukać będę do serc czcigodnych Konfratrów, bo mnie potrzeba naciska do szukania pomocy. Przy téj sposobności dziękuję „Przewodnikowi Katolickiemi", że przemówił za moją parafią i dziękuję stokrotnie redaktorowi „Katholischer Wegweiser für Erzdiöcesen Gnesen und Posen", że tak czule wzywa o litość nad moją biedną parafią, może jego słowa łatwiéj niż moje trafią do serc niemieckich współbraci we wierze. Proszę więc bardzo i usilnie o wsparcie, bo to dużo łamania głowy zkąd wziąć grosz na odbudowanie wszystkiego, co ogień pożarł. Za nadesłane ofiary szczere Bóg zapłać, samo się przez się rozumie, że w niedzielę i święta w modlitwach wspominamy na nabożeństwie ofiarodawców.

Kołdrąb, w grudniu 1895 r.

X. Z. Sypniewski.

* Dzieło: ***„Żywot X Dr. A. Kanteckiego"*** zamówił:

X. prob Bartsch z Wonieścia 1 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 grudnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dobrzycki z Włókien, Kiedrowski z Dąmbrowy, Treskow z Nieszawy, Barczinski z Bydgoszczy, Majer z Sandorfu, Suchacki z żoną z Pleszewa, Smiechowski z rodziną z Inowrocławia, Abramsohn z Berlina, Hildebrandt i Łuczkowski z Wrocławia.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Panie Księżka i Szymborska z Warszawy, pani Krygier z Uścikowa Salomo i Meyer z Berlina, Kałkowski z Wrocławia, Schmidt z Lipska, Kantorowicz z Hamburga.

Stan wody w Warcie.

Dnia 3 grudnia rano 0,04 m.
Dnia 3 grudnia w południe 0,04 m.
Dnia 4 grudnia rano 0,04 m.

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

X. Patron Stychel przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
X. mansyonarz Michalski przy Nowym Rynku.
Redakcya „Kuryera Poznańskiego",
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,"
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Walczakiewicz, Śródka Rynek 2.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
3. Po połud. 2	758,1	PłdZ. lekki.	zachm.	+ 2 1
3 Wiecz. 9	754,3	PłdZ. um.	zachm	+ 1 7
4 Rano 7	752,1	PłdZ. lekki.	zachm [1])	+ 2 4

Dnia 3 grudnia maximum ciepła + 2.8° Cel.
3 „ minimum „ — 2,3

[1]) Wieczorem i nocą deszcz (4,6 mm.); silny mgła.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 4 grudnia 1895

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	80	14	30	13	80
„		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	10	10	90	—	—
Jęczmień		12	20	11	20	10	—
Owies		12	10	11	30	10	80
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Wrocław, 3 grudnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki najwyż. M.	F.	towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	14	90	14	60	14	40	13	90	13	40	12	90
Pszenica żółta	14	80	14	50	14	30	13	80	13	3	12	8
Żyto	11	90	11	80	11	70	11	60	11	50	11	30
Jęczmień	14	60	13	8	12	70	12	30	11	0	10	00
Owies nowy	12	00	11	70	11	20	10	70	10	20	9	70
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Hamburg, 3 grudnia. Okowita spok., grudzień styczeń 17½ żąd., styczeń luty 17⅜ żąd., luty-marzec 17⅜ żąd., kwiecień-maj 17¼ żąd. Kawa good average Santos za grudzień 73¼, za marzec 69¾, za maj 68¼, za lipiec 64⅜. Usposobienie: potw. Obrót —— worków.

Magdeburg, 3 grudnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 11,20, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10.75 Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8.30. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 23,00, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 23.25—. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 10,47½ płc., 10,47½ żąd., styczeń marzec 10,75 pł., 10,80— żąd., kwiecień 10,92½ pł. 10,97½ żąd., czerwiec-lipiec 11.12½ płac., 11,20— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cuk ze surowym —.— ctr.

(Nadesłano).

Sicherer Weg zum Reichthum!

Magdeburger

Tasdrin-Sparbank

Patentamtlich geschützt.

Sie schlichtet sich selbst, zeigt den darin befindlichen Betrag an und kann erst dann geöffnet werden, wenn dieselbe mit der entsprechenden Geldsorte vollständig gefüllt ist, und zwar Nr. 1 nach Ansammlung von 20 Mk. in 50 Pfennigstücken, Nr. 2 nach Ansammlung von 3 Mk. in 10 Pfennigstücken, so daß die Einrichtung in wenigen Wochen werden und nothfalls dahin zum Zwecke gebraucht werden, bis sich Nr. 20 resp. Nr. 3 in der Sparbüchse gesammelt haben. Nach Verlust wieder erschließbar. Preis 75 Pfg. pro 2 St. Porto 2 Stück an franko gegen Einsendung des Betrages in Briefmarken oder baar. (Nachnahme 30 Pf. Portozuschlag), von 1 Dutzend an 20 pCt. Rabatt.

Hermann Hurwitz & Co.,

Berlin C., Koppenstrasse 49.

Spezial-Geschäft der Patent-Artikel.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN"**

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich głównie szych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

L. 94107/95. VIII.

OBWIESZCZENIE.

Odnośnie do ogłoszonego konkursu dla uzyskania planów na budowę nowego teatru we Lwowie z dnia 18 lipca 1895 L. 1064 podaje się niniejszem do wiadomości, że w skład komitetu sędziów dla oceny pomienionych planów wchodzą Wni PP.

Edmund Mochnacki, Prezydent miasta Lwowa.
Władysław Łoziński, delegat Wydziału krajowego.
Dr. Antoni Małecki, emeryt. profesor ck. Uniwersytetu i Radny miasta Lwowa.
Karol Schayer, radny miasta Lwowa.
Józef Kotarbiński, reżyser teatru miejskiego w Krakowie.
Emil Förster, radzca ck. Ministerstwa we Wiedniu.
Sławomir Odrzywolski, architekt i profesor szkoły przemysłowéj w Krakowie.
Józef Dziekoński, architekt w Warszawie.
Julian Zachariewicz, architekt i profesor ck. Politechniki we Lwowie. (752)
Józef Janowski, architekt i Radny m. Lwowa.
Juliusz Hochberger, Dyrektor miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie.

We Lwowie, dnia 29 listopada 1895.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Najmniejsza książeczka

do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.** 364)

Wielkość książeczki wynosi $^7/_5$ centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egz. po 2, 3, 3$^1/_2$, 4, 5 i 5$^1/_2$ M.

stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.

(121)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią: (1284)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Całkowita wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia mego (522)

MAGAZYNU MEBLI

wyprzedaję kompletne urządzenia pokojowe, jako też pojedyńcze meble, kobierce, obicia na meble, plusze, portyery i firany

po znacznie zniżonych cenach

A. Andruszewski,

Poznań, Rycerska ul. 36.

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, że **skład mój garderoby męzkiéj** znajduje się od 1 października

przy ul. Jezuickiéj 1.

w miejscu p. Kalinowskiego. (467)

Z szacunkiem

A. Kromolicki.

Równocześnie polecam **w wielkim wyborze materye na ubrania i paletoty.** Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali po nader nizkich cenach.

Jako użyteczne i praktyczne

podarki na gwiazdkę

polecam z powodu nizkiego kursu srebra

po zniżonych cenach fabrycznych

sztućce stołowe

ze słynéj fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu** pod gwarancyą grubego pokładu srebra, które w używaniu codziennem wieloletnią odznaczają się trwałością, a nie ustępują pod względem pięknych fasonów, wyrobom szczero srebrnym, i dziś w najzamożniejszych domach w powszechnym są użyciu. (734)

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 ławeczek pod noże	M. 13.20
12 widelcy „	„ 26,40	12 łyżeczek do kawy	„ 13.60
12 noży „	„ 28,80	1 łyżka półmiskowa	„ 6.40
1 łyżka wazowa		M. 11.20.	

Cały ten garnitur w każdem domowem gospodarstwie niezbędnie potrzebnych sztućcy kosztuje razem 125 Marek.

Oprócz powyżéj wymienionych sztućcy, polecam wielki wybór innych również praktycznych przedmiotów jak: **dzbanki do wina, tace samowary, wazy do zupy, sosyerki, półmiski do pieczeni i ryb, kabarety, kompotyery, węborki do wina, imbryki do kawy, czajniki, menażki do octu i oliwy, sólniczki, zastawy, klosze do owoców, koszyki do ciast, baryłki do kawioru, masielniczki, serwisy do kawy i likieru, garnuszki do śmietany, podstawki do szklanek i butelek, lichtarze stołowe i ręczne, kandelabry, lustra toaletowe i przybory na gotowalnią** itp.

Na podarki gwiazdkowe: wielki **wybór rozmaitéj biżuteryi,** którą jako artykuł poboczny **po bardzo taniéj** sprzedaję cenie. (734)

J. STARK w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Czerwona Apteka w Poznaniu

(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy)

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (585)

Wino chinowe czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen.

Wino Sagrada. Srodek dyetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 1,50 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu pagniotków zgęszczenia skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,25 M.

Maść na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.

Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 mark.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.

Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 M.

Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte **rany w skutek odmrożenia** w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie.

Wnioski przyjmuje agent generalny (897)

Julian Reichstein

w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.**

Szopka

stosowna do kościoła z 20 bardzo pięknie kolorowanemi figurkami, wielkość szopki: 80 cm. szeroka, 75 cm wysoka, 60 cm. głęboka; figurki 27 cm. wysokie, do nabycia (753)

w Księgarni Katolickiéj

Poznań, Stary Rynek 53.

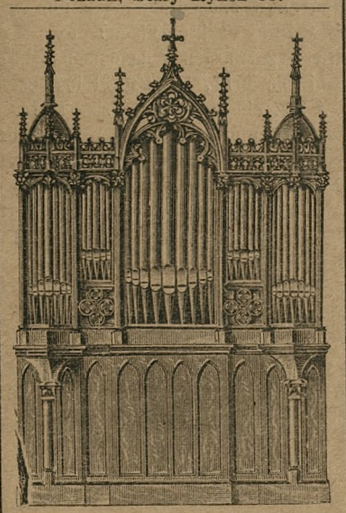

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, (126)

do budowania

organów

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może.

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 3.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. **H. Lewek** Nowa ulica 5 I. i II. piętro.

Wchód z ulicy Murnéj. POZNAŃ *założono w roku 1856* Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie

przy ulicy Nowéj 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Zakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

H. LEWEK, mistrz kuśnierski.

Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

Stosowne podarki na gwiazdkę.

Okulary i binokle, lornetki i monokle. **Dalekowidze** pojedyńcze i podwójne, teatralne, salonowe, marynarskie do polowania, myśliwców, podróży i astronomiczne. **Barometry** w rozmaitych ornamentacyach. **Areometry** dla gorzelni, cukrowni, mleczarni oraz artykuły gumowe, węże, szkła wodostawne, **manometry,** waluometry i t. d. **Ciepłomierze** pokojowe, kąpielowe, do okien, lekarskie i fabryczne. **Artykuły chirurgiczne,** maszynki indukcyjne, galwaniczne, magnetoelektryczne do elektryzacyi chorych oraz fizyki eksperymentalnéj. **Panoramy** ręczne i stołowe z najróżniejszemi widokami, również i z historyi biblij., **życia Chrystusa, drogi krzyżowéj** według wzorów **Oberammergauskich. Instrumenta** niwelacyjne i matematyczne. **Cyrkle, miary. Wagi chemiczne** i aptekarskie. **Kompasy** kieszonkowe, igły magnetyczne, lampy elektryczne, **aparaty telegraficzne** do ćwiczenia w telegrafowaniu. **Skrzynki grające** szwajcarskie **Mikroskopy** dla uczni, rewizorów mięsa i celów techn. i naukowych. Wszelkie do dzwonków elektrycznych, zakładów telefonicznych gromochronów oraz do oświetlenia elektr. należące aparaty i materyały po cenach przystępnych polecają (750)

A. Arendt i Sp.,

Berlińska ul. 19, obok Teatru Polskiego.

Skład optyczny, fabryka telefonów i telegrafów,

Instalacye elektrotechnicze, mechaniczne oraz reperacye uskutecznia się niezwłocznie i tanio.

Stosowne podarki na gwiazdkę.

Spółka Melioracyjna

w Poznaniu

przyjmuje wnioski i podejmuje

1) **drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich**
2) **meliorowania łąk i** (521)
3) **zakładania Spółek drenarskich włościańskich.**

Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.

ZARZĄD.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (130)

Świece ołtarzowe z czystego wosku,
Świece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

C. Riemann,

lekarz-dentysta

w Poznaniu, (563)

teraz przy ul. Wilhelm. 6.

Jako praktyczne

podarki gwiazdkowe

poleca (608)

Poznański Prowincyonalny zakład dla ociemniałych w Bydgoszczy

wykończone przez swych wychowańców znane z dobroci

wyroby szczotkarskie

po cenach umiarkowanych.

Na składzie w **Poznaniu** u **Maurycego Brandta,** przy ulicy Nowéj 4, w magazynie sprzętów kuchennych i domowych.

Nagrody: w Wrocławiu 1881, w Poznaniu 1895.

Malarstwo na szkle.

A. Redner,

Wrocław, Monhauptstr. 7,

wykonuje malatury na szkle na sposób artystyczny dla budowli kościelnych i świeckich po cenach umiarkowanych. — Zwyczajne oszklenie w ołów oprawne. — **Specyalność:** oszklenie kościołów. — Dogodne warunki spłaty ratami. (666)

Organista

młodzieniec znający dokładnie swój zawód, poszukuje poszukuje posady od zaraz lub Nowego Roku. Oferty przyjmuje **Szczepan Buśko,** organista w **Kembłowie** (Kiebel), powiat Babimojski. 732)

Panna

znająca dokładnie krawiecczynę i białe szycie, poszukuje umieszczenia za **pannę służącą.** Łaskawe oferty proszę nadesłać pod lit. **M. K. 743.** do **Eksped. Kuryera Pozn.**

Osoba

znająca się na gospodarstwie domowem i podwórzowem oraz na dobréj kuchni, tak że kucharza w zupełności zastąpić jest w stanie, mająca dłuższą praktykę po za sobą, mogąca się wykazać dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje miejsca na probostwie lub do większego domu w mieście. — Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod nr **691.**

Panie znajdą dyskretne i miłe przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33. II p.** 764)

Za redakcyą odpowiedzialny Jan Smoliński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.